№ 102 Rok XVI. Włocławek, czwartek 5 maja 1938 r. Cena 10 gr.

W Ł
ADM
Prz
Telefon № 11-00

Express Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 28 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt
Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Warunki prenumeraty: miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2.50 z odniesieniem do domu i zamiejsc. zł. 3,— dla wojskowych, urzędników, urzędników emerytowanych, policji i robotników zł. 2.—

Ceny ogłoszeń: na stronach wiecia wakich 15 gr. za mm. Ogłoszenie zamieszczamy przez 1, 2, 3, 4, 5 szpalt, drobne 15 groszy za wyraz. Jkm druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie.

Życie polityczne Niemców na Pomorzu

Gdańsk, 4. maja.

W okresie trwania obrad konferencji pokojowej w Wersalu, Pomorze było widownią wielu niemieckich manifestacyj. Z dużym nakładem sił, wykorzystując ówczesną jeszcze administrację niemiecką, starano się wszelkimi sposobami stworzyć pozory, że Pomorze jest nawskroś niemieckie i że pragnie przyłączenia swego do Rzeszy.

Po wykreśleniu przez traktat nowych granic i zakończeniu się nagłego odpływu elementu urzędniczego, Niemcy na Pomorzu przystąpili do energicznej pracy organizacyjnej. Ulegając inspiracji z Berlina, zarzucili dotychczasowe kilkanaście stare, przedwojenne partie stworzyli jedną centralną organizację, dając jej nazwę „Deutschtumbund".

Kierownictwo „organizacji niemczyzny" przypadło elementom najbardziej nienawidzącym polskości Pomorza. Elementy te w oparciu o tezę, że państwo polskie jest państwem sezonowym i niezdolne do stworzenia silnej i trwałej państwowości, zaczęli prowadzić różnoraką, nadzwyczaj szkodliwą działalność. W r. 1923 rząd polski rozwiązał Deutschtumbund. Skonfiskowane akta wykazały, aż nadto słuszność powziętej decyzji.

Po chwilowym zamięszaniu Niemcy przystąpili masowo do odbudowania centralnej organizacji. Rolę tą spełniły t. zw. biura poselskie. Niemieccy posłowie utworzywszy w Warszawie Deutsche Vereinigung im Sejm und Senat, pootwierali we wszystkich ważniejszych miejscowościach pomorskich własne biura, które pod pozorem pracy poselskiej w krótkim czasie zastąpiły rozwiązany Deutschtumbund.

Aczkolwiek Deutsche Vereinigung Związek niemiecki nie było żadnym towarzystwem zapisanym w rejestrze i nie posiadało formalnie członków, to jednak każdy Niemiec płacił regularnie składki i uczęszczał na zebrania, zwoływane co pewien czas przez biura. Zakres prac biur poselskich obejmował załatwianie wszelkiego rodzaju interwencji u władz w sprawach opcji, obywatelstwa, likwidacji i anulacji przewłaszczeń, podatków, pośredniczenie przy kupnie i sprzedaży majątków, udzielania zapomóg, ratowanie zagrożonych placówek gospodarczych i t. d. W zakres biur należała również opieka nad szeroko rozwiniętym niemieckim szkolnictwem prywatnym.

W oparciu o dość znaczną pracę biur poselskich, kierownictwo Deutsche Vereinigung było niezwykle sprężyste i twardą ręką trzymało wszystkich w należytym posłuchu. Wyłamujących się wciągano bez pardonu na listę t. zw. nieprawomyślnych, w stosunku do których wszystkie niemieckie instytucje gospodarcze zastosowywały natychmiast odpowiednie sankcje. Stosowano powszechnie np. zwalnianie z pracy, wypowiadanie hipotek, wstrzymywanie zapomóg i t. d.

W stosunku do rygorystycznego stanowiska i konserwatyzmu społecznego kierownictwa z biegiem czasu narastało coraz to liczniejsze niezadowolenie. Wreszcie w r. 1934 na widownię życia politycznego mniejszości niemieckiej zjawia się nowa partia, która przyjąwszy nazwę Jungdeutsche Partei, wypowiada zaciętą walkę obozowi „starych", skupionych przy Deutsche Vereinigung.

Zorganizowana przez inż. Wiesnera partia „młodych", pragnąc uniknąć ewentualnych przeszkód ze strony polskiej jak również umniejszenia jej ostrożności; zarzuca przywarę wśród mniejszości niemieckiej sezonowości państwa polskiego i deklaruje swą lojalność.

W stosunku do będącego już przy władzy w Niemczech ruchu narodowo - socjalistycznego Jungd. Partei odnosi się entuzjastycznie, uważając siebie z nim duchowo jak najściślej związanym.

Po załatwieniu formalności z zatwierdzeniem przez władze państwowe, w szeregach Jungdeutsche Partei skupiło się na Pomorzu około 12 tys. członków w 90-ciu oddziałach.

Partia „starych" wyciągnąwszy prędko konsekwencje z rozłamu „młodych" zmieniła jak kalendarz swój program polityczny i postarała się również o legalizację.

Deutsche Vereinigung zaczyna odtąd deklarować swą lojalność w stosunku do państwa polskiego i ideologii narodowosocjalistycznej. W szeregach Deutsche Vereinigung pozostało ogółem na Pomorzu około 10 tys. członków w 60 oddziałach.

Do Jung Deutsche Partei należy naogół element bardziej aktywny i mniej zamożny, grupujący się przede wszystkim pośród drobnych kupców, rzemieślników, robotników i bezrobotnych.

Siła Deutsche Vereinigung polega przede wszystkim przez posiadanie w swym ręku placówek gospodarczych zwłaszcza spół dzielni oraz zawodowej organizacji rolników — Landbund Weichselgau.

Zasięg organizacyjny Deutsche Vereinigung obejmuje Pomorze i Poznańskie; natomiast Jungd. - Partei działa w skali ogólnopaństwowej.

Rozbicie wewnętrzne Niemców bynajmniej nie jest tak tragiczne, jakby się to komuś mogło wydawać; ma ono bowiem jedynie za cel poprzez walkę wykrzesać z natury mało ruchliwego społeczeństwa niemieckiego większą ilość aktywności społecznej i politycznej. Łączność obu grup znajduje wyraz w przeróżnych drobnych związkach kulturalnych i charytatywnych.

Obok Jungd. - Partei i Deutsche Vereinigung działa również pomorski oddział N. S. D. A. P. (niemiecka partia hitlerowska), skupiający w sobie optantów, obywateli niemieckich i gdańskich.

W pracy tej trzeciej komórki niemieckiej biorą udział także funkcjonariusze służb dyplomatycznej. Kierownictwo N. S. D. A. P. mieści się w Starogardzie i podporządkowane jest centrali w Warszawie.

Działalność pomorskiego oddziału partii hitlerowskiej idzie w kierunku stałego uaktywniania i nadawania odpowiedniego kierunku ideowego poszczególnym grupom. W oparciu o liczne głosy prasy, omawiające prace zagranicznych oddziałów N. S. D. A. P., należy przypuszczać, że pomorski oddział N. S. D. A. P. spełnia również i specjalne zadania, które niejednokrotnie godzą w interesy państwa. Dlatego też wyrażamy ze swej strony pogląd, że władze nasze a przede wszystkim społeczeństwo zwróci baczniejszą uwagę na cele pobytu obcych obywateli na terenach przygranicznych.

Jerzy Jakubczyk.

W matni

Nie wystarczająca przestrzeń strategiczna bastionu czeskiego

(my) **Poznań**, 4. 5.

Z pośród rozlicznych rozważań na temat szans obrony Czechosłowacji, przed ewentualnym atakiem niemieckim, ostatni artykuł płk. Barona w „La France Militaire", ujmuje sprawę ty nazbyt zdaniem, z najbardziej istotnej strony: przestrzeni strategicznej.

U podstawy rozważań, zatytułowanych „La poussée allemande sur Prague", publicysta francuskich kół wojskowych, stawia słusznie jeszcze klasyczną zasadę, że rozstrzygnięcia przyszłej wojny, szukać się będzie nadal w manewrze na ziemi. Jak zatem przedstawiać się może rozwój rzeczy na obszarze państwa, które oparło swe bezpieczeństwo o sojusze z największymi potęgami Europy: Francją i Rosją Sowiecką?

Natarcie niemieckie na bastion czeskomorawski pójdzie sześcioma kolumnami a mian.:

1) Z Wiednia na Brno Morawskie (VII korpus gen. v. Becka i 1 dyw. pancerna, gen. piech. v. Schoberta).

2) Z Linzu na Budziejowice (XIII korpus z Norymbergi i 2 dyw. pancerna gen. kawalerii v. Weichsa, oraz siły powietrzne V okręgu lotniczego w Monachium).

3 i 4) Z Drezna na Pragę oraz z Kamienicy na Pilzno (Zakłady Skody) (IV korpus i 3 dyw. pancerna, lotnictwo okręgu II. Berlin, III Drezno i V Monachium).

4 i 5) Z Kamienicy na Pilzno i z Lignicy oraz Wrocławia na Pardubice i Ołomuniec (VIII korpus i 5 dyw. pancerna).

Teoretycznie — stwierdza autor — wojsko czeskosłowackie mogłoby działać po wewnętrznych liniach operacyjnych, czyli kolejno przenosić akcję swej masy na każdą z sześciu nacierających kolumn, wiążąc i opóźniając resztę stosunkowo małymi siłami.

Praktycznie jednak, aby dochodziło do linii wewnętrznych, trzeba rozporządzać pewną przestrzenią. W danym wypadku przestrzeń, którą rozporządza wojsko czechosłowackie, **jest niewystarczająca.** Od Pragi do Brna i od Budziejowic do Ołomuńca odległość nie przekracza 200 km.



Wygląda to tak, jakby naprzykład dla Warszawy tworzącej stolicę państwa i w której okolicy skupiony byłby gross wojska polskiego, nieprzyjaciel w wypadku analogicznym osiągnął krąg: Działdowo, Łapy, Biała Podlaska, Lublin, Tomaszów i Łowicz.

To zatem, co niegdyś było siłą Czech — ten otoczony z trzech stron Sudetami bastion, umożliwiający Żiszce skuteczną obronę przed koalicją niemal całej Europy — w rozwoju sztuki wojennej, zamieniło się w ich słabość. Bastion stał się matnią, w której osaczona armia czeska z powodu brakującej jej przestrzeni, uniemożliwiającej ruchy strategiczne, może się bronić kilkanaście dni, według wszelkiego prawdopodobieństwa najwyżej dwa tygodnie.

Nowy projekt czeskich ustępstw

Londyn, 4. 5. (ATE)

Dyplomatyczny korespondent „Evening News" donosi, iż na skutek rady udzielonej przez rząd angielski i francuski prezydent Benesz i premier Hodża przygotowują nowy projekt rozwiązania problemu mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji. Nowy ten projekt zawierać ma maksymalne granice ustępstw, do jakich Czesi gotowi są posunąć się. Będzie on ukończony w bieżącym tygodniu i doręczony zostanie rządowi angielskiemu i francuskiemu do przestudiowania i aprobaty.

Pos. Janusz Mostowski w Kole Parlamentarnym O.Z.N.

Warszawa, 4. 5. (ISKRA)

Poseł Janusz Mostowski (Chełm Lubelski) zgłosił na ręce przewodniczącego Koła Parlamentarnego O. Z. N. sen. Dąbkowskiego, przystąpienie do Koła Parlamentarnego.

Kanlerz Hitler w Rzymie

Stolica Włoch przygotowała mu triumfalne przyjęcie

Rzym, 4. 5. (PAT.)

Wczoraj o godz. 20,30 przybył na nowy dworzec ostyjski kanclerz Rzeszy Hitler.

Nowy dworzec zbudowany w ciągu ostatniego m'esiąca, specjalnie na przyjazd kanclerza Hitlera, jest budowlą utrzymaną w stylu nowoczesnym. Wnętrze dworca iluminowane jest potokami światła neonowego w trzech kolorach: czerwonym, zielonym i białym. Ściany zewnętrzne i sala centralna toną w kwiatach i sztandarach. Na dworcu ustawiono ponadto szereg posągów symbolizujących Włochy i Niemcy.

POWITANIE NA DWORCU.

Na peronie oczekiwali przybycia kanclerza Rzeszy król Wiktor Emanuel, Mussolini, członkowie rządu, Wielka Rada Faszystowska, najwyżsi przedstawiciele armii, prezesi izb ustawodawczych, oraz delegaci akademii Włoch.

W chwili nadejścia pociągu, który przybył o godz. 8,30, poprzedzony przez specjalny pociąg - sztafetę, odezwały się fanfary, a honorowe oddziały grenadierów i muszkieterów Mussoliniego sprezentowały broń. Wysiadającego z pociągu kanclerza powitał król uściskiem dłoni. Następnie uścisk dłoni z kanclerzem wymienił Mussolini. W tym momencie zabrzmiały dźwięki hymnu niemieckiego.

Za kanclerzem wysiadły osoby wchodzące w skład świty ministrowie: von Ribbentrop, Goebbels, Frank Himmler, gen. Keitel i inni. Następnie król Wiktor Emanuel, mając po swej prawej stronie Hitlera, a po lewej Mussoliniego, przeszedł przed frontem oddziałów honorowych, prezentujących broń, po czym odbyła się ceremonia przedstawiania kanclerzowi dostojników włoskich.

NA TRASIE TRIUMFALNEJ.

Orszak wyszedł przed dworzec. Kanclerz Hitler zajął miejsce w powozie króla a za nim szereg pojazdów dworskich, poprzedzany przez szwadron kirasjerów w srebrzystych pancerzach, ruszył trasą triumfalną. Pierwszym odcinkiem drogi była nowa aleja, biegnąca od dworca w kierunku bramy św. Pawła. Wzdłuż drogi tej wzniesiono maszty, na których powiewają cztery rodzaje sztandarów, zdobiące zresztą całe miasto. Są to chorągwie' narodowosocjalistyczna, czerwona ze swastyką na białym polu, włoska czerwono - biało - zielona z herbem sabaudzkim, faszystowska, czarna ze złotym znakiem liktorskim oraz karmazynowo - złota miasta Rzymu. W postumentach widnieją swastyki, orły rzymskie, krzyże sabaudzkie i znaki liktorskie. Naprzeciw bramy św. Pawła ustawiona została na postumencie brązowa wilczyca rzymska.

Przy bramie św. Pawła gubernator Rzymu ks. Colonna w otoczeniu starszyzny miejskiej i trębaczy powitał kanclerza, wygłaszając krótkie przemówienie, po czym orszak ruszył dalej w kierunku Via dei Triomphi. Cała ta droga oświetlona jest płomieniami, które wydobywają się z kilkuset olbrzymich świeczników. Colosseum oświetlone jest od wewnątrz czerwonym światłem, sprawiającym wrażenie pożaru.

Trasę ku Via del Impero zdobi 100 sztandarów, oraz dwie grupy złoconych kolumn z emblematami imperium rzymskiego.

Przez Via del Impero prowadzą dwa rzędy brązowych trójnogów, z których biją snopy światła, pokrywające blaskiem posągi imperatorów rzymskich. Wszystkie zabytki architektury rzymskiej: potężna bazylika Maksencjusza, kolumny marmurowych świątyń na Forum Romanum i wreszcie półkolisty masyw targów Trajana drgają ożywione płomieniami palących się na trójnogach zniczów i potężnych reflektorów. Na placu Weneckim wszystkie plantacje oświetlone są od dołu zielonymi lampami. Z nad pomnika Wiktora Emanuela II wydostają się w górę półkolistym kręgiem płomienie reflektorów, panujące nad całym miastem.

Z pałacu weneckiego zwieszają się girlandy z czerwonymi wstęgami. Okna i balkony sąsiednich pałaców ozdobione są gobelinami i sztandarami.

Dalsza droga, którą podążył orszak, skręca pod górę na prawo i wśród szpaleru chorągwi prowadzi do pałacu kwirynalskiego.

Orszak pojazdów witany był wzdłuż całej drogi przez wojskowe oddziały faszystowskie oraz rzesze publiczności, zalegające trybuny. Z okrzykami wznoszonymi przez faszystów, witających kanclerza ukłonem rzymskim, mieszały się odgłosy armatnich salw honorowych. Wielką owację zgotowano kanclerzowi Hitlerowi przy Colosseum i na placu Weneckim, gdzie kanclerz wielokrotnie odpowiadał ukłonem — wzniesionym ramieniem na okrzyki „evviva".

W PAŁACU KRÓLA.

O godz. 21 m. 10 orszak dotarł do pałacu kwirynalskiego. Siedziba króla oraz sąsiednie pałace iluminowane były kilkudziesięciu tysiącami pochodni. Wysiadających z powozów króla i kanclerza powitał wielki mistrz ceremonii dworu. Z drugiego powozu wysiedli minister von Ribbentrop i hr. Ciano. Wkrótce potem zaczęły ściągać na plac przed pałacem niezliczone tłumy publiczności, zapełniające szczelnie wszystkie ulice wiodące na wzgórze kwirynalskie. — Wśród tłumów zwracały uwagę liczne grupy ludności wiejskiej w kostiumach regionalnych. Tłumy wznosiły nieprzerwanie okrzyki na cześć króla i kanc. Hitlera, którzy niebawem ukazali się na balkonie, stając się przedmiotem długotrwałych owacyj publiczności, powiewającej chorągiewkami niemieckimi i włoskimi. Po wycofaniu się króla i Mussoliniego do apartamentów pałacowych, publiczność dłuższy czas manifestowała na cześć niemieckiego gościa.

JEDNOŚĆ WŁOCH I NIEMIEC.

Rzym, 4. 5. (PAT.)

Prasa włoska entuzjastycznie wita kanclerza Hitlera. Virginio Gayda pisze na łamach „Giornale d'Italia"", że na Brennerze jako na naturalnej granicy, wyznaczonej przez Boga zeszły się polityczne granice Włoch i Niemiec. Ta wspólna granica tworzy nowy węzeł duchowy oraz nowe interesy, łączące oba narody. Historia wyznaczyła Niemcom i Wochom wspólne zadania, wzmocnione i rozszerzone przez wspólne ideały faszyzmu i narodowego socjalizmu. Dziś do jedności tej dołącza się geograficzny czynnik wspólnej granicy. — Jedność ta zostanie podczas włoskiej wizyty kanclerza Hitlera ponownie potwierdzona, tak jak była już uświęcona we wrześniu ubiegłego roku podczas wizyty Mussoliniego w Niemczech.

„Lavoro Fascista" kładzie nacisk szczególny na udział ludu włoskiego w powitaniu kanclerza, pisząc, że „lud ten bierze główny udział w uroczystościach, ponieważ polityka „osi Rzym — Berlin" została zaakceptowana przez najszersze masy ludowe".

„Tribuna" pisze, że „współpraca włosko-niemiecka, mająca swój wyraz w polityce „osi Rzym - Berlin" jest czymś więcej od porozumienia lub sojuszu politycznego, jest to bowiem związek duchowy, dążący do zapewnienia sprawiedliwości i ładu w Europie."

Trzeci maj w Polsce

Wspaniała defilada w stolicy

Warszawa, 4. 5. (PAT.)

W... święta 3-go maja stolica przybrała uroczysty wygląd. Z gmachów państwowych i domów prywatnych powiewają flagi o barwach narodowych. Na balkonach i w wystawach sklepów pięknie przybranych widnieją portrety Pana Prezydenta, prof. Ignacego Mościckiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego i Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza.

W godzinach rannych świątynie w stolicy wypełniły szczelnie tłumy wiernych, by wysłuchać uroczystego nabożeństwa.

Uroczysty obchód święta 3 maja rozpoczął się, jak co roku, nabożeństwem w katedrze św. Jana.

Uroczystą mszę św. celebrował J. E. Ksarcybiskup Gall w otoczeniu licznego duchowieństwa

Na nabożeństwie obecni byli: P Prezydent R. P., członkowie rządu z p. premierem gen. Sławojem Składkowskim, wicemarszałkowie Senatu i Sejmu, ambasadorowie i posłowie państw obcych z J E. ks. nuncjuszem apostolskim msgr. Cortezim, wysocy dostojnicy państwowi, szef O. Z. N. Świątynię wypełniły tłumy wiernych. Po mszy św odśpiewano „Boże coś Polskę".

Kulminacyjnym punktem uroczystości była okazała defilada oddziałów wojskowych różnych rodzajów broni, oddziałów przysposobienia wojskowego i młodzieży oraz urozmaicone pokazy wojskowe na polu Mokotowskim.

Po raz pierwszy w dzisiejszej defiladzie wzięły udział oddziały obrony narodowej oraz oddziały legii akademickiej, których doskonała postawa spotkała się z serdecznym przyjęciem ze strony społeczeństwa.

Wśród licznych przybyłych wycieczek z różnych stron kraju zwracała uwagę liczna grupa dzieci szkolnych z nadgranicznego powiatu działdowskiego.

Na jednej z trybun zajęła miejsce grupa weteranów 1863 r.

Punktualnie o godz. 11-ej przybył samochodem Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie członków domu wojskowego i cywilnego.

Powitany przez p. premiera gen Sławoja Składkowskiego i przez ministra spraw wojskowych gen. T. Kasprzyckiego, Pan Prezydent R. P zajął miejsce w loży w towarzystwie gen. Kasprzyckiego

Niezadługo rozpoczęła się defilada, którą prowadził konno gen. Wieniawa-Długoszewski.

Defiladę otwierała szkoła podchorążych piechoty, której imponujący przemarsz wywołał entuzjazm publiczności, — dalej kroczyły oddziały szkół podchorążych innych rodzajów broni, oddziały pułków piechoty garnizonu stołecznego, a za nimi żywo okla skiwane oddziały obrony narodowej.

Następnie defilowała artyleria,i kawalerla, dalej serdecznie witane oddziały Legii Akademickiej ze sztandarami wyższych uczelni stołecznych, oddział konny policji państwowej, oddziały przysposobienia wojskowego, LOPP., hufce szkolne, harcerze, od działy przysposobienia kobiet do obrony kraju i junackie hufce pracy.

Po skończonej defiladzie Pan Prezydent Rzeczypospolitej, żegnany serdecznie przez tłumy publiczności, odjechał przy dźwiękach hymnu narodowego na Zamek.

Harcerze u Prezydenta

Warszawa, 4. 5. (PAT)

Uroczystości harcerskie w dniu 3 maja w Warszawie rozpoczęły się na lotnisku cywilnym na Okęciu, gdzie między godz. 13 i 14-tą lądowały samoloty harcerskie RWD 8, pilotowane przez harcerzy, wiozące z całej Polski adresy hołdownicze oraz dary dla P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Przyleciały samoloty z Łucka, Wilna, Poznania, Gdańska i z Torunia, trzy samoloty z Krakowa oraz jeden ze Lwowa.

O godz. 16,15 przybyła do sali malinowej na zamku królewskim delegacja naczelnych władz harcerskich w osobach: wiceprzewodniczącego Z. H. P. ks dr Jana Mauersbergera, sekretarza generalnego Z. H. P. p. mgr Józefa Sosnowskiego, naczelnika harcerzy inż. Z.Tryliskiego, członka naczelnictwa p. sędziego A. Olbromskiego, przedstawicielki głównej kwatery harcerek p. Wandy Ancerowiczowej, piloci i obserwatorzy samolotów harcerskich, oraz dwie reprezentacyjne drużyny. Wchodzącego do sali w towarzystwie p. ministra Świętosławskiego P. Prezydenta powitał ks. kanclerz Mauersberger. Następnie sztafety harcerskie wręczyły Panu Prezydentowi dary, jakie przywieźli harcerze - lotnicy. Wyróżniał się szczególnie wspaniały model starej polskiej fregaty — dar chorągwi gdańskiej, wykonany z bursztynu model szkunera harcerskiego „Zawisza Czarny" — dar chorągwi pomorskiej i figurka lirnika — dar chorągwi poleskiej.

Delegacja Z. H. P. łącznie z wycieczką dzieci z ziemi mazurskiej była następnie podejmowana przez Pana Prezydenta herbatą.

Biwak powstańczy

Katowice, 4. 5. (Pat.)

W 17-tą rocznicę wybuchu trzeciego powstania śląskiego obchodzono w nocy z 2 na 3 bm. uroczyście tradycyjnym biwakiem powstańczym.

Wojewoda dr Grażyński przy dźwiękach hymnu narodowego odebrał raport, po czym nastąpiło odczytanie okolicznościowego rozkazu. Chwilą milczenia uczczono pamięć marszałka Józefa Piłsudskiego i poległych powstańców. Rozkaz kończył się okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej i Pana Prezydenta R. P., marsz. Śmigłego-Rydza i armii.

Delegacja Związku złożyła wieniec na płycie Nieznanego Powstańca na Placu Wolności, poczem przy ul. 3 Maja odbyła się defilada przed władzami związkowymi.

Franco prze naprzód

Salamanka, 4. 5. (PAT.)

Komunikat oficjalny kwatery głównej stwierdza, że pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, wojska gen. Franco zdołały w okręgu Alfambra posunąć się naprzód, zajmując szereg ważnych pozycyj. Nieprzyjaciel przystąpił pod El Pobo d kontratakn ,który jednak załamał się. - Wzięto do niewoli 103 jeńców.

Podobno... podobno...

Warszawa, 4. 5. 1938.

P. Rutkowski zdemaskował się najzupełniej z okazji obchodu święta 3-majowego w stolicy. W defiladzie wzięła mianowicie udział grupka kilkudziesięciu zwolenników, zmobilizowanych z terenu całej Warszawy. Grupka ta, otoczona ze wszech stron maszerującymi w defiladzie członkami „Falangi", w zupełności dostosowała się do reszty O. N. R. okrzykami, śpiewami i całym zachowaniem. Okazuje się więc, że byli to odkomenderowani do „reprezentowania" Z. M. P. oenerowcy!

Mimo, że grupka ta niosła transparent Z. M. P., kierownictwo główne Związku nie reagowało natychmiast, aby — jak słychać — nie zakłócać powagi święta narodowego. Natomiast władze Z. M. P. w sposób bardziej stanowczy przeciwstawią się dalszym bezprawnym nadużywaniem dobrego imienia organizacji.

* * *

Jak dalece bezsilna wściekłość dławi dywersantów p. Rutkowskiego, świadczy pobicie jednego z członków Z. M. P. na Pradze, p Bandurskiego. P. Bandurski, napadnięty przez bandę kilkunastu wyrostków p. Rutkowskiego, doznał ciężkich uszkodzeń ciała, tak, że taksówką odwieziono go na pogotowie.

* * *

Po ukończeniu kursu dla działaczy terenów wkracza Służba Młodych w stadium prac realizacyjnych. Pójdą one przede wszystkim w kierunku szkolenia zawodowego młodych. Absolwenci kursów zawodowych mają podobno otrzymywać tytuł „pioniera".

* * *

Jak słychać, są na ukończeniu prace komisji zdawczo - odbiorczej, złożonej z delegacji O. Z. N. i b. kierownictwa głównego Z. M. P., która dokonuje rozliczeń z likwidacji w związku z wystąpieniem grupki p Rutkowskiego.

Na widnokręgu politycznym

Na Zamku w Warszawie ma nastąpić przyjęcie delegacji ludowców przez P. Prezydenta Rzplitej, łącznie z inż. Sołtara, mec. Kloca oraz p. Malarza, jednego ze skazanych za zajścia w Krzeczowicach, która to delegacja przedłoży prośbę o darowanie kary zasądzonym za zajścia krzeczowickie.

Na dzień 3 maja br. zostało zwołane do Warszawy posiedzenie Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego, pod przewodnictwem p. Rataja. W posiedzeniu wziął udział po raz pierwszy wiceprezes Gruszka.

W Warszawie rozpoczął w dniu 2 maja dwudniowe obrady ogólnopolski zjazd delegatów Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół wsi. Zjazd zagaił prezes zarządu główn. generał Galica.

Zezem

Skunksowy atak

Prasa obozu konserwatywnego dawno już zatraciła elementarne granice przyzwoitości we wrzasku, jaki czyni pod nie dostępnymi dla niej murami Obozu Zjednoczenia Narodowego.

„Słowo" nadal utrzymuje niepobity rekord. „Sentencje" i „złote myśli" b. premiera Kozłowskiego, codzień w tym piśmie mają sztandarowe miejsce.

Łamy jego pełne są bzdurek, takich np. że na zebraniu Z. M. P. Praga-wsch. 13 członków wołać miało „niech żyje Rutkowski", że „o O. Z. N. milczeli socjaliści" itd.

Jednym słowem załamuje p. Mackiewicz ręce i lamentuje, straszy i grozi upadkiem. Już rozkład. Upadek i plajta.

Od wrzasku przeciwnika nikt jeszcze w polityce nie zginął. Jerycho wprawdzie padło od głosu trąby, lecz Trembowli nie zdobywano pociskami z żołnierskich onuc.

Harmider „zachowawczy" nawet nie dochodzi dumnych i niewzruszonych murów O. Z. N. (b)

Złudna recepta na zgodę

Poznań, 4. 5.

Organ „Frontu Morges", wychodzący od kilkunastu dni w stolicy dziennik „Nowa Rzeczpospolita", zamieścił właśnie wywiad swego „specjalnego wysłannika" z bawiącym w miejscowości Riond Bosson sędziwym Ignacym Paderewskim.

Zasłużony wielce, zawsze patriotycznym duchem owiany wielki artysta - muzyk uznał za wskazane wypowiedzieć się na temat „zgody w narodzie", „sposobów i warunków, przy jakich zjednoczenie narodu da się urzeczywistnić".

Ignacy Paderewski od wielu, wielu już lat bawi poza Polską. Jest zdala od kraju i nie ma możności bezpośrednio z obserwacji, wprost z doświadczeń kształtować swe poglądy. O prądach i przemianach, zjawiskach i ich przyczynach, dowiaduje się drogą pośrednią: z relacji pisemnych czy ustnych, z lektury czy też od ludzi, którzy go odwiedzają. Czy znaczy to, by jego rozumowania były pozbawione wnikliwości i logiki? Bynajmniej. Są one tylko oparte o subektywnie zabarwione wiadomości, które mu są dostarczane... I co jeszcze ważniejsze — są rozważane (jak się sam w ostatnim wywiadzie wyraża) przez „człowieka w podeszłym wieku", z „perspektywy, którą się osiąga w miarę, jak się lata posuwają"...

To też niewątpliwie to oddalenie od kraju, ten brak bezpośrednich wrażeń i ta starcza „perspektywa" nadają swoiste piętno wynurzeniom I. Paderewskiego na temat możliwości „zgody i zjednoczenia".

Ignacy Paderewski staje obecnie na stanowisku, że zjednoczenie osiągnąć się da w drodze... kompromisu. Jest zwolennikiem nie programowych założeń, ale po prostu „pogodzenia" za pomocą klajstru kompromisowego.

Oczywiście to stanowisko już wskazuje, że I. Paderewski ze swej oddali nie orientuje się w naszej rzeczywistości. Przypominają mu się teraz te czasy, kiedy w Polsce rządziło się i stanowiło ustawy przez doraźne zlepki kompromisów, kiedy „konwenty seniorów" nic właściwie innego nie robiły, jak „dla świętego spokoju" parcelowały władzę wykonawczą w Polsce między ambitnych przywódców partyjnych.

Te czasy, które I. Paderewski zachował w swej pamięci z okresu, gdy sam brał udział w takiej robocie, dawno już minęły...

Dziś jesteśmy już w stadium, kiedy programowe, ideologiczne założenia górują nad zakusami kompromisowymi, nad tymi „liaisons dangereuses", flirtami międzypartyjnymi, których następstwem bywały spółki endecko - socjalistyczne, „ugody" międzystronnicze, zawierane na krótką metę i wypowiadane wciąż przez „partnerów".

Dziś „zgoda" i „zjednoczenie" to już nie kwestia, jak rozparcelować teki ministerialne i „porozdawać" mandaty parlamentarne — ale zasadnicza kwestia zwarcia sił twórczych w społeczeństwie dla wyższych celów: dobra ogólnego i obrony Polski.

I dlatego też I. Paderewskiego razi, że „grupa rządząca" występuje z „programem maksymalnym", że podejmuje wysiłek zorganizowania społeczeństwa w myśl pewnej „z góry ustalonej ideologii".

Bo I. Paderewski nie przebył w kraju tej ewolucji, jaka zaszła w ciągu 12 lat ostatnich — i nie ma zrozumienia już dla programowych, ideologicznych założeń, które torują sobie drogę do realizacji, tworzą źródło spięć w życiu naszym społecznym i politycznym.

To też drogę do „zjednoczenia" wyobraża sobie I. Paderewski jako nawrót do „porozumienia się" tych ludzi, którzy ongi ustąpić musieli z życia naszego publicznego, właśnie dlatego, że byli wyrazicielami metod raz kompromisowych, a drugi raz bojowych sprzecznych z tym, czego chciał Józef Piłsudski.

Wyobraża sobie, że w Polsce zapanuje z miejsca zgoda, jeśli do wspólnego stołu narad nad zjednoczeniem narodowym zasiądą eks-przywódcy przedmajowych partyj, ci właśnie, którzy w „Froncie Morges" inspirują sędziwego artystę - patriotę... Niechby Witos czy Korfanty, profesor Kot, czy gen. Sikorski odzyskali wpływ na naszą rzeczywistość, a wszystkie siły polityczne w Polsce padną sobie w ramiona, zapanuje ogólna harmonia i kwestia „zjednoczenia narodowego" zostanie raz na zawsze załatwiona...

Czyż trzeba aż podkreślać ile złudy mieści się w tej recepcie na „zgodę", z jaką występuje I. Paderewski?

Dobre intencje znakomitego artysty są ponad wszelką wątpliwość. Niestety jednak intencje te są tak dalekie od realizmu politycznego, jak odległe są stosunki z okresu przedmajowego od współczesności i jej prawdziwego oblicza. M. J.

GŁOSY I ODGŁOSY

„Losy Czechosłowacji rozstrzygną się... w Warszawie"

Tak pisze generał fancuski, Armengaud. Na łamach „Revue des Deux Mondes" zamieścił artykuł zajmujący się pytaniem: w jaki sposób Czesi, zagrożeni przez Niemcy mogą uniknąć katastrofy. Odpowiedź na to pytanie brzmi: „zdolnością oporu własnych sił zbrojnych i wartością pomocy pośredniej i bezpośredniej, jaką zdołają uzyskać".

Generał francuski wierząc w zdolność oporu wojsk czeskich, przyjmuje zarazem, że na flance południowej znajdą Czesi oparcie w partnerach z Małej Ententy (Jugosławia i Rumunia).

Zabezpieczenie zaś od strony północnowschodniej mogą Czesi znaleźć „przez ścisłą ententę, albo przez sojusz obronny z Polską". Armie zjednoczone Polski i Czechosłowacji — wedle obliczeń gen. Armengau liczyłyby razem 42 dywizje, gdy tymczasem Niemcy nie mają jeszcze 37 dywizji. Ofensywa niemiecka na Czechosłowację przez Śląsk byłaby wówczas niemożliwa.

Na nieszczęście dla Czechosłowacji — pisze dlaej gen. Armengaud — Polska uchyla się od sojuszu wojskowego z Czechami. Tymczasem faktem jest, że „tylko w Warszawie rozstrzygnie się los niepodległości Czechosłowacji".

Generał francuski wyznacza Polsce rolę gwarantki niepodległości Czechosłowacji (w podzięce za zagrabienie Śląska zaolzańskiego mamy się bić za Czechów!), natomiast... nie przewiduje zbrojnego udziału Francji w obronie Czechosłowacji. Oświadcza tylko, że „Francja i Anglia będą dopomagały do wzmocnienia podstaw niepodległości Czechosłowacji przez wpływ jaki będą miały w Polsce, podobnie jak w Jugosławii i Rumunii, przez wpływ na wysiłek militarny, jedność narodową i postawę tych państw wobec zagadnień Europy centralnej i wschodniej".

A więc: Francja i Anglia chcą ocalić Czechosłowację krwią... żołnierzy polskich, jugosłowiańskich i rumuńskich. Mocarstwa poprzestaną na... wywieraniu „wpływu".

Jest rzeczą uderzającą, że wspomniany generał francuski nie przewiduje pomocy militarnej dla Czechosłowacji również ze strony Rosji sowieckiej, chociaż jak wiadomo, Czechów łączą z Sowietami stosunki sojusznicze.

Przedstawiona powyżej koncepcja obrony Czechosłowacji nie może w oczach Polaków wyglądać zachęcająco:

Zwłaszcza dziwić się należy, że gen. Armengaud phzeszedł do porządku nad tym, co Polskę dzieli z Czechosłowacją i co unie możliwia ze strony polskiej sentyment dla Czechów. Słusznie też „Gazeta Polska", referując sensacyjny głos generała francuskiego, zaopatrza jego koncepcję w następujący komentarz:

„Zaofiarowanie Polsce przez generała francuskiego roli gwaranta niepodległości Czech, jest niewątpliwie bardzo zaszczytne, pod względem politycznym budzi jednak dalekie idące refleksje. Tym bardziej, że gen. Armengaud w imię realizacji tej swojej koncepcji żąda wyłącznie ofiar od Polski, sam nie jednego dezyderatu w tej materii nie wysuwa pod adresem Pragi, której stanowisko wobec Polski w roku 1920, jako wojskowemu napewno nie może mu być obce, jak stosunek rządu czeskiego do zagadnienia mniejszości polskiej na Śląsku".

Niektórzy publicyści francuscy posuwają się aż do pogróżek pod adresem Polski — za to, że nie okazuje ochoty do przelewu krwi swych synów w cudzej sprawie. Wobec tych pogróżek „Gazeta Polska" przypominając, że Polaków za Olzą jest conajmniej 140 tysięcy pisze:

„Na tle tego rodzaju postawy poważnych pisarzy politycznych i wojskowych francuskich, zajętej w poważnym piśmie wobec stuprocentowo uzasadnionej troski narodu polskiego o los rodaków za Olzą — zaofiarowana nam przez gen. Armengaud rola i misja wojskowego gwaranta niepodległości czeskiej przy równoczesnym moralnym jedynie poparciu Pragi przez jej sojusznika francuskiego, wygląda zaiste nieco... dziwacznie".

Panowie Francuzi! Dawno minęły te czasy, kiedy Polacy bili się za Francję i jej interesy, otrzymując wzamian tylko pochwały i czcze obietnice; minęły i te czasy, kiedy w Paryżu decydowano, co ma uczynić Polska ,dzisiaj decydujemy o tym tylko my sami, kierując się zasadą: Polityka Polski musi być polityką polską. Oraz przysłowiem: Jak Kuba Panu Bogu, tak Pan Bóg Kubie.

Idea słowiańska

Generał Żeligowski zamieścił na łamach „Słowa" interesujący artykuł, w którym dowodzi, że musimy nawrócić do tradycyj wielkich Piastów, którzy dążyli do zjednoczenia Słowiańszczyzny. Carowie moskiewscy zdeptali ideę pansłowiańską, natomiast wrócił do niej Marszałek Piłsudski, podejmując wyprawę na Kijów.

„Idea ta jest młodą i pełną treści — pisze sędziwy oswobodziciel Wilna. — Nemezys dziejowa jest nieubłagana względem tych wszystkich, którzy tej idei się sprzeniewierzyli. Imperium carów, które obłudnie wydawało siebie za słowiańskie, dzisiaj nie istnieje. Ukraina Chmielnickiego oddana Moskwie, przechodzi dziś katusze bolszewickie, Polska, która zapomniała, że jest kolebką Słowian, czasowo straciła byt niepodległy. Czesi, którzy w 20 roku podali rękę nie nam, a naszym wrogom, ponoszą dziś za to odpowiedzialność. Powstała odrodzona Polska i logika dziejów wymaga od niej ustosunkowania się do idei słowiańskiej".

Dlaczego zawiodła idea słowiańska Piastów? Gen. Żeligowski odpowiada:

„Dlatego, że carowie moskiewscy zaczęły udawać państwo słowiańskie. Był to największy fałsz dziejowy, który przyniósł wielkie szkody, gdyż Moskwa przedstawicielką Słowian w życiu dziejowym być nie mogła.

Dlatego, że Polacy przytłoczeni nieszczęściem rozbiorów, nie mieli głosu.

Dlatego, że Czesi, najwięcej po Polakach cywilizowany naród słowiański, całą siłą popierali Moskwę, która prowadziła politykę obłudną i fałszywą.

Dlatego, że lud polski, który w instynkcie swoim najsilniej zachował pierwiastek słowiański, nigdy nie miał głosu.

Dlatego, że hasła marksizmu zagłuszyły hasła narodowe".

Zdaniem p. generała Polska powinna stanąć na czele nie tylko Słowian, ale bloku państw słowiańskich i niesłowiańskich, jak Węgry, Rumunia, Litwa, Łotwa i Estonia.

„Początkowo powinni złączyć się Słowianie pod egidą Polski, a jednocześnie musi powstać sieć sojuszów z małymi narodami".

Idea — piękna, lecz, niestety, mało realna. A może gen. Żeligowski podejmuje się przekonać np. Czechów, że powinni uznać prymat Polski.

Ale zgadzamy się p. generałem, że musimy otrząść się z pesymizmu i wzbudzić w sobie ducha ekspansji. Podzielamy też pogląd p. generała, że:

„Obecnie w Europie panują dwie ideologie. Jedna, której wyrazem są państwa totalne, druga, której wyrazem jest panowanie prawa. Narody, zwłaszcza na wschodzie Europy, widziały dobre i złe strony różnych rządów, dużo przeżyły i przemyślały. Nie pociąga ich totalizm i władza oparta tylko na rozkazie. Są to raczej obce psychice słowiaskiej. Ideałem ich jest silna władza, oparta na konstytucji, oraz samorząd. Ustrój taki szczególnie miły jest Słowianom, gdyż nawiązuje do tradycji naszych dawnych dziejów, kiedy gminowładztwo było najmocniejszą podstawą państwowości polskiej".

Musimy nawrócić do tych dawnych tradycyj! — woła gen. Żeligowski. I tu ma rację.

Co Trzecia Rzesza zabiera Habsburgom

Austriacki rząd krajowy wydał zarządzenie o konfiskacie majątków Habsburgów jeszcze przed wysłaniem listu gończego za arcyksięciem Ottonem.

Majątki te były już, jak wiadomo, skonfiskowane w r. 1919 przez pierwszy austriacki rząd związkowy po abdykacji cesarza Karola. W r. 1936 wydał rząd Schuschnigga ustawę o zwróceniu majątków domowi Habsburgów, która jednak dopiero w grudniu 1937 r. weszła w życie i została natychmiast po przyłączeniu Austrii do Rzeszy przez krajowy rząd Austrii zniesiona.

Posiadłości Habsburgów składają się z zamków, domów mieszkalnych i innych nieruchomości. Konfiskacie ulegną w Austrii Dolnej zamki: Orth, Esslingen, Gross - Enzersdorf, Eckartsau wraz z przynależnymi doń gruntami, dalej dobra Voesendorf, Lasenburg (bez zamku i parku), Boeggstall, oraz majątek Scharfeneuk.

W Austrii Górnej skonfiskowane zostaną dobra Mattinghofen, w Styrii — Kleinkrampen i pałac myśliwski Muerzsteg.

W Wiedniu skonfiskowanych zostanie wiele domów czynszowych.

Ostateczne podanie wartości skonfiskowanych Habsburgom majątków jest na razie niemożliwe; akcja oszacowania ich jest w toku.

Spadek bezrobocia w Polsce

Mimo znacznego spadku temperatury, jaki zanotowano w pierwszej połowie kwietnia r. b. roboty publiczne i inwestycyjne, prowadzone na terenie całego kraju, nie tylko nie uległy zmniejszeniu, lecz osiągnęły jeszcze większe natężenie. W związku z tym obserwuje się dalszy spadek bezrobocia w Polsce.

Na dzień 15 kwietnia r. b. biura wojewódzkie Funduszu Pracy zarejestrowały na terenie całego państwa ogółem 453.598 bezrobotnych, podczas gdy jeszcze przed miesiącem t. j. 15 marca r. b. liczba osób pozbawionych pracy wynosiła 536.631. W ciągu pierwszych dwóch tygodni kwietnia stan bezrobocia w kraju zmniejszył się do 39.406 osób.

Dalszy wzrost produkcji przemysłowej

Produkcja przemysłowa w marcu r. b. osiągnęła dalszy znaczny wzrost. Obliczony przez Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen wskaźnik produkcji przemysłowej wynosił w marcu r. b. 92.2 wobec 93.3 w lutym r. b. i 88.9 w styczniu r. b., przekraczając poziom z marca 1937 r. o 14 proc.

Rozwiane dymy domysłów:

Za losy Polski ponosimy odpowiedzialność wszyscy

Znamienna rozmowa inż. E. Kwiatkowskiego z red. nacz. „Gazety Polskiej"

Onegdaj p. wicepremier inż. E. Kwiatkowski przyjął naczelnego redaktora „Gazety Polskiej" pułk. B. Miedzińskiego, z którym odbył następującą rozmowę:

— Przemówienie Pańskie — Panie Ministrze — wygłoszone na zgromadzeniu OZN. w Katowicach dnia 24 kwietnia r. b., miało bardzo szerokie i głębokie echo w opinii publicznej. Miało też t. zw. przez fachowców ,dobrą prasę". Nic dziwnego — zechce Pan Minister



Wicepremier inż. E. Kwiatkowski

przyjąć szczere słowa uznania od publicysty i polityka — gdyż było to jedno z najznakomitszych pańskich przemówień, zarówno w treści jak w formie.

— Cieszymy się też szczerze, że treść tej mowy przeniknęła „poza płoty i mury" polityczne. Jak więc Pan Minister ocenia ogólnie odgłosy swej mowy w kraju?

— Reakcję na moje słowa, wypowiedziane w Katowicach bez żadnych krótkofalowych" celów i bez ukrywania obiektywnych trudności, które spiętrzą się na drodze realizowania tego najważniejszego dziś hasła do jednoczenia sił polskich, oceniam całkowicie pozytywnie, właśnie z politycznego punktu widzenia. Chcę przez to powiedzieć, że idea ograniczania bezwartościowych politycznie sporów, idea zaprzestania rozgrywek podjazdowych czy dywersji zyskała w społeczeństwie wielkie zrozumienie. To zjawisko żywej reakcji i dobrej woli, ujawnionej, jak się Pan Redaktor wyraził „poza płotami i murami" może się stać kapitałem zakładowym powstawania nowej sytuacji wewnętrzno - politycznej w Polsce.

Wszystkie czynniki w państwie, a przede wszystkim Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Pan Marszałek Śmigły-Rydz, a w konsekwencji i Rząd i Kierownictwo Obozu Zjednoczenia Narodowego dążą właśnie do wydobycia życia politycznego z impasu i oparcia akcji konsolidacyjnej na możliwie szerokich narodowych podstawach, wierząc, że jest to w obecnym momencie dziejowym nieodpartą potrzebą narodu polskiego.

Z tego punktu widzenia — a więc całkowicie oderwanego od epizodu mojego katowickiego wystąpienia — należy ocenić oddźwięk w prasie t. zw. „opozycyjnej" jako przejaw pogłębienia myśli politycznej w Polsce i zrozumienia, że wszyscy ponosimy odpowiedzialność za losy Polski, tym większą, że żyjemy w okresie krystalizowania się dopiero nowych zasad międzynarodowego współżycia politycznego i gospodarczego.

— Panie Ministrze. W działalności politycznej echo nie zawsze jest identyczne z głosem, który je wywołał; czasami przynosi swoiste mutacje. I dlatego dziś, gdyż przeczekaliśmy pierwszą falę komentarzy prasowych — prosimy Pana Ministra o opinię o tych komentarzach.

— Oczywiście, iż wiele komentarzy docierających już do praktycznych i aktualnych wniosków miało zabarwienie subiektywne. Dość często zachodził fakt podkładania i własnej melodii słów. Tu i ówdzie ukazały się nawet — oczywiście niezgodne z moją intencją — preliminarze personalne. Czasem szukano, czy nie możnaby odkryć jakichś objawów nowej dekompozycji w t. zw. „obozie rządzącym".

Nie przypisuję większego znaczenia tym objawom. Raczej byłby skłonny sądzić, iż w społeczeństwie przejawia się pewne zniecierpliwienie, iż wypadki związane z zadaniem konsolidacji rozgrywają się zbyt powoli. To zniecierpliwienie — mające swe odbicie i w akcji prasowej — ma wpływ i na nadanie „echu" czasem takich oddźwięków, jakich mówca nie pragnął. Sam oczywiście przyjmuję pełną odpowiedzialność tylko za treść mego przemówienia, którego każde słowo zostało przemyślane i ustalone, nie zaś komentarze.

— Czy więc konkretnie widzi Pan Minister możność znaczniejszego „uaktywnienia" procesu, który wywołał powołanie do życia przez najwyższe czynniki w państwie Obozu Zjednoczenia Narodowego, względnie akcji konsolidacyjnej?

— Gdyby celem naszym był jakiś interes doraźny, gdybyśmy pragnęli tylko np. wzmocnić oparcie dla istniejącego rządu, złagodzić wystąpienia prasy lub ugrupowań „opozycyjnych" w kraju, zawrzeć tylko kompromis personalny co do przeprowadzenia wyborów do samorządów lub do Izb Ustawodawczych, to tak pojęte zadanie byłoby proste i możnaby szybko dojść do celu. Ale po jego osiągnięciu stosunki wewnętrzno - polityczne poczęłyby się psuć na nowo. Szybko weszlibyśmy ponownie w okres rozgrywek lub intryg politycznych. Byłaby to więc dla państwa zła metoda reakcji na zniecierpliwienie.

Tymczasem w zadaniu konsolidacyjnym, tak jak je pojmują czynniki decydujące w państwie, tak jak na nie patrzy i Szef Rządu i — jak stwierdziłem to w osobistej rozmowie — i Szefostwo OZN. idzie o sprawy znacznie większe i ważniejsze. Idzie tu o przeprowadzenie reform głębszych, potęgujących siły i spoistość państwa i narodu polskiego, tworzących podstawy dla stabilizacji stosunków na dłuższy okres, utrwalających zdobycze w myśleniu politycznym i państwowym, osiągnięte w okresie Marszałka J. Piłsudskiego, a zmierzających do realizacji tych wszystkich postulatów i haseł, które naszkicowałem ogólnie w mojej mowie katowickiej.

Nie można też zapominać, że każdy okres głębszych reform stanowi pewne niebezpieczeństwo i to nie tylko wewnętrzno - polityczne. Już dziś możemy śledzić tu i ówdzie obce wpływy próbujące się wcisnąć niespostrzeżenie do organizacji najbardziej patriotycznie i bezinteresownie usposobionych, by podjąć próbę zabezpieczenia obcych interesów w Polsce. Tymczasem my chcemy dokonać reformy — dla siebie samych, dla potęgi naszej Rzeczypospolitej. Tem nie mniej sądzę, że właśnie gdyby po obu stronach „niewidzialnej zapory" kontynuowano szczerą wymianę myśli i poglądów, gdyby podjęto rozmowę nacechowaną dobrą wolą i troską o przyszłość państwa, bez rekryminacji z przeszłości i bez taktycznych zaskoczeń, to proces cały odbywałby się dość szybko, a rok 1938 mógłby być rokiem realnych i widocznych dla każdego obywatela osiągnięć w zakresie planu, który przed dziesięciu dniami publicznie przedstawiłem i który otwiera możliwości współpracy w dziele wzmocnienia i utrwalania potęgi Polski i dla tych ludzi, których dziś nazywa się „opozycjonistami".

— Czy nie zechciałby Pan, Panie Ministrze, wypowiedzieć jeszcze kilka słów na temat dociekań, podjętych przez jakiś szczególnie ciekawy organ prasowy na temat „uzgodnienia", czy „nieuzgodnienia" mowy katowickiej?

— Panie Redaktorze. Zna Pan sam metodę pracy rządowej i metodę mojej pracy osobistej. Każde przemówienie — nad którym pracuje osobiście przemawiający — musi posiadać pewien styl indywidualny. Na Śląsku ponadto mówiłem do środowiska ludzi, których od wielu lat darzę nie tylko zaufaniem ale i wiarą w ich głęboki i bezinteresowny patriotyzm. Stąd łatwiej mogłem się zdobyć na żywe, indywidualne akcenty i unikanie wszelkiego „oficjalnego politykowania" w formułowaniu zagadnień. Nie zapominam jednak o tym, że pełnię funkcję członka Rządu. W wywodach moich trzymałem się więc ściśle zasadniczych linii bądź to wynikających z ducha naszej Konstytucji — szczególnie gdy mówiłem o elementach trwałych i zmiennych w państwie, bądź też wynikających z częstych konferencji i opinii krystalizowanych przez czynniki decydujące w polskiej rzeczywistości, bądź wreszcie wynikające z deklaracji i nastawienia Szefa Obozu Z. N. Przykładowo wspomnę, że już w maju 1936 r. Pan Marszałek Śmigły-Rydz dobitnie stwierdził, że w Polsce



Pułk. Miedziński

mającej trzydzieści kilka milionów ludności — nie można opierać się tylko na jednej, choćby najlepszej grupie ludzi. Powiedział wówczas do legionistów dosłownie: „wy musicie się starać o to, aby obok was stanęli wszyscy ci, którzy mają poczucie siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce".

Tę samą zasadę — nowego startu o zasługi dla państwa i narodu — podkreślił w ostatniej Swej mowie Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Te tendencje są nadal całkowicie ważkie, i do tych sił apelowałem w moim przemówieniu.

Idzie dziś o porozumienie się w ważnej sprawie. Rząd, deklaruje swą najlepszą wolę współdziałania w dziele konsolidacji politycznej społeczeństwa. Nie przez próbę osłabienia autorytetu O. Z. N., lecz przez wzmocnienie tego autorytetu wiedzie najkrótsza droga do dalszej konsolidacji. Może ona przejawić się zarówno w formie bezpośredniego zjednoczenia jak też i porozumienia grupowego dla osiągnięcia określonych, ważnych celów państwowych.

Do realizacji tego upragnionego przez miliony Polaków dzieła, nie wystarczą wysiłki tych dwu czynników, t. j. Rządu i O. Z. N. Idzie jeszcze o przejawy dobrej woli ze strony tych wszystkich ugrupowań polskich, które zrozumiały, że idzie tu o rzeczy wielkie i ważne dla naszej przyszłości. Te przejawy dobrej woli są coraz częstsze, to też pragniemy współdziałać, by się one nie zmarnowały.

Usiłuję korzystać z każdej okazji, by przekonać społeczeństwo polskie, że nadchodzący okres połączy zagadnienia gospodarcze i polityczne w splot jeszcze bardziej jednolity, niż dotychczas. Wiem i widzę, że istnieje cała gama metod walki o pomyślność ekonomiczną państwa, o pomyślność ludzi i realizację wielkich programów w Polsce, walki o zniwelowanie wiekowych zaniedbań naszych, ale tylko w atmosferze pewnej dyscypliny politycznej, moralnej i społecznej, stworzonej nie aktem jednostronnym, lecz aktem zorganizowanej politycznie woli.

Wielu ludzi — potwierdziło mi pisemnie wiarę w ten światopogląd, który naszkicowałem w mowie katowickiej. Za pośrednictwem Waszego poczytnego pisma dziękuję tym obywatelom, jak też i Panu Redaktorowi, który przynaglił mnie dziś do dalszego wyjaśnienia i skrystalizowania niektórych myśli zawartych w mojem przemówieniu.

O poprawę bytu chałupników

W dniach 11 i 25 kwietnia b. r. odbyły się dwie kolejne konferencje w Towarzystwie Badania Chałupnictwa z przedstawicielami związków zawodowych, grupujących chałupników i reprezentujących kilkadziesiąt tysięcy osób pracujących w tym charakterze, z przewagą różnych działów pracy odzieżowej.

Konferencje te, których dalszy ciąg odbędzie się 9 maja, mają na celu zorientowanie się, w jakim kierunku idą w chwili obecnej tendencje sfer pracowniczych, mające na celu poprawienie bytu chałupnika i wyzwolenie się z dotychczasowych tragicznych warunków bytowania. Środki zaradcze, jakie nasuwają się, są z jednej strony środkami ogspodarczej natury i mają one na celu wyzwolenie chałupnika spod zależności od nakładcy, przy czym przedstawiciele poszczególnych związków stoją usilnie na stanowisku rozpoczęcia tego rodzaju akcji gospodarczej na szerszą skalę, z drugiej — działalności ochronnej, która polegałaby na wprowadzeniu odpowiednich ustaw i przepisów prawnych, uniemożliwiających na przyszłość dokonywane najbardziej krzyczących nadużyć, tak, jak to jest zresztą wszędzie za granicą. Ostatnia konferencja poświęcona została sprawom praktyki spółdzielczej na terenie chałupnictwa. Chodziło o zorientowanie się, czy i o ile forma spółdzielcza może stać się czynnikiem emancypacji chałupników spod dotychczasowej zależności, i jakie doraźne korzyści gospodarcze daje chałupnikom.

Zaznaczyć należy, że Towarzystwo, które istnieje dopiero od niedawna, występuje w najbliższych tygodniach z pracą zbiorową encyklopedycznej natury, w której znajduje się cały szereg prac naukowych, oświetlających tak problemy związane z teorią chałupnictwa, historią, jak i praktyką problemu chałupniczego, i to tak w Polsce, jak i za granicą, dając w ręce tym, którzy się interesują losem miliona ludzi pracy najbardziej upośledzonych w Polsce, jedyny w swoim rodzaju zbiór materiałów i opracowań.

Wielki kongres salezjański w Częstochowie

W roku bieżącym pięćdziesiąt lat mija od śmierci apostoła nowych czasów, wielkiego wychowawcy św. Jana Bosko.

Dla upamiętnienia tej rocznicy odbędzie się w Częstochowie w dniach 7 i 8 maja pod protektoratem J. Em. ks. kard. Augusta Hlonda, Prymasa Polski i J. Eks. ks. bisk. Teodora Kubiny kongres związku pomocników i pomocnic salezjańskich, byłych wychowanków salezjańskich, setek młodzieży salezjańskich zakładów oraz przyjaciół dzieł św. Jana Bosko z całej Polski.

Program kongresu obejmuje uroczyste nabożeństwa, śpiewy religijne, występy orkiestr salezjańskich wychowanków, zebrania z referatami i t. d.

Pociągi popularne wyjadą: Z Warszawy, Krakowa, Poznania, Łodzi, Kielc, Katowic i Oświęcimia. Prócz tego można korzystać z indywidualnych kart uczestnictwa (do nabycia przed wyjazdem: Księża Salezjanie, Częstochowa, Sobieskiego 11). Informacyj udzielają i zgłoszenia przyjmują wszystkie zakłady salezjańskie w Polsce.

8 punktów żądań Henleina

Poznań, 4. 5.

Sprawa Niemców sudeckich zaostrza się w coraz szybszym tempie. Kto wie, czy już najbliższe tygodnie nie będą musiały przynieść decydujących rozstrzygnięć, które zaważą na dalszych losach i polityce Czechosłowacji. Anschluss Austrii do Reszy wzmógł niesłychanie napór niemiecki na republikę czechosłowacką i powiększył arsenał środków gospodarczych i politycznych, którymi może Berlin operować wobec Pragi, bez uciekania do środka ostatecznego t. zn. wojny. Niemcy sudeccy zaostrzyli wobec tego w ostatnim miesiącu swoją postawę i swoje żądania wobec rządu praskiego. Wywołało to też zaostrzenie postawy innych mniejszości zamieszkałych w Czechosłowacji, których położenie pod rządami czeskimi jest o wiele gorsze niż po łożenie mniejszości niemieckiej, z którą Czesi ze względu na Reszę liczyli się ę zawsze stosunkowo najwięcej. To zaostrzenie problemu mniejszościowego, wyrażające się w żądaniu autonomii, wysuniętym przez wszystkie narodowości republiki, wytworzyło wielkie napięcie nie tylko w sytuacji wewnętrznej Czechosłowacji, ale i w międzynarodowej.

W dniach 23 i 24 kwietnia odbył się w Karlovych Varach (Karlsbadzie) kongres partii niemiecko - sudeckiej, na którym przewódca Niemców sudeckich Konrad Henlein sprecyzował w długiej mowie 8 punktów żądań niemieckich. Henlein określił to jako program minimalny, od którego nie może być już żadnych ustępstw. Jednocześnie zaś zaopatrzył program ten w oświadczenie, mające jakby charakter ultimatum. Przewódca Niemców sudeckich oświadczył, że byłoby błędem, gdyby polityka czeska polegała jedynie na sojuszu z Francją i Sowietami, a wstrzymywała się od własnego udziału w zapewnieniu pokoju europejskiego. „Nie chcemy wojny ani wewnątrz, ani na zewnątrz, ale nie możemy dłużej tolerować stanu, który oznacza dla nas wojnę podczas pokoju". Henlein uważa, że leży w mocy Czechów zapobiec wojnie i za bezpieczyć pokój, a jedynym środkiem po temu jest spełnienie wszystkich żądań Niemców sudeckich.

Najważniejsze żądania Niemców sudeckich — to wyodrębnienie 3 i pół milionowej niemieckiej grupy narodowej w Czechosłowacji w odrębny organizm, posiadający własną osobowość prawną, ściśle określone i rozgraniczone terytorium i pełną autonomię we wszystkich dziedzinach życia publicznego, przy czym na terytorium tym urzędnikami mogliby być jedynie Niemcy. Poza tym, jak głosi punkt ósmy żądań, Niemcy mieliby pełną swobodę przyznawania się do niemieckowści i do niemieckiego światopoglądu. Znaczy to, że mieliby możność wychowania swej młodzieży w światopoglądzie narodowo - socjalistycznym. Tak zakreślone postulaty nie oznacza ją nic innego jak żądania stworzenia w ramach republiki czechosłowackiej odrębnego organizmu państwowego niemieckiego, co byłoby stadium przejściowym do przyłączenia się tego organizmu do Rzeszy.

Prasa niemiecka zareagowała żywo na 8 punktów programu, które niewątpliwie zostały uzgodnione uprzednio z czynnikami decydującymi w Rzeszy. Widoczna jest w prasie niemieckiej wyraźna tendencja do przekonania rządu praskiego, że Rzesza popiera całkowicie żądania Henleina i że wobec tego niespełnienie ich grozi komplikacjami międzynarodowymi. Poza tym prasa niemiecka podkreśla, że spełnienie postulatów niemieckich wymaga również zerwania z Sowietami i wypowiedzenia paktu czesko - sowieckiego, na który nie godzą się Słowacy i wszystkie mniejszości zamieszkałe w Czechosłowacji.

Rząd praski znajduje się niewątpliwie w chwili obecnej w obliczu doniosłych decyzji. Wskazują na to również wiadomości z Londynu, donoszące, iż poseł czeski w stolicy Anglii przedłożył rządowi brytyjskiemu tekst propozycji, jaki zamierza poczynić Henleinowi. Sprawa ta była przedmiotem narad między rządem brytyjskim a premierem Daladier i min. Bonnet w czasie ich pobytu w Londynie, jaka zbiegła się w czasie z memoriałem czeskim. Według tych samych wiadomości Czesi chcą jedynie cięściowo spełnić żądania niemieckie, przyznać mniejszości niemieckiej osobowość prawną i proporcjonalny udział w stanowiskach urzędniczych, nie chcą natomiast zgodzić się na terytorialne wydzielenie obszaru zamieszkałego przez Niemców i na oddanie całkowicie w ich ręce administracji tego obszaru. Stanowisko rządu angielskiego i francuskiego wobec projektu czeskiego nie jest jeszcze znane. W każdym razie sprawa Niemców sudeckich stała się zagadnieniem międzynarodowym i takie lub inne rozstrzygnięcie będzie miało wielki wpływ na losy Czechosłowacji.

Degeneracja „Komsomołu"

Początek robót rolnych w r. b. uspasabia rząd sowiecki pesymistycznie. Nadchodzą zewsząd wiadomości wyraźnie świadczące o lichym remoncie traktorów, o braku ziarna siewnego, oraz o opieszałość lokalnych władz i sabotażowych nastrojach wśród chłopów.

Zazwyczaj w takich okolicznościach władze sowieckie próbują wyzyskać młodzież. Słynne brygady „lekkiej kawalerii", składające się z „komsomolców" i starszych „pionierów" (sowiecy harcerze), co rok sprawdzają stan zasiewów, kontrolują remont traktorów, pilnują kołchoźników i, wtrącając się do wszystkich dziedzin gospodarstwa, z którymi nie są obeznani, potęgują ogólny chaos.

„Kosomolskaja Prawda" poświęca tym zagadnieniom specjalny artykuł, który ujawnia rozterkę, panującą na sowieckiej „górze". Jak wiadomo, dwa lata temu „Komsomoł" został „zdegradowany": odsunięto go od działalności politycznej i kazano mu skupić energię na zagadnieniach gospodarczych, przy czym instrukcja ta ostrzegała jednocześnie przed „dublowaniem" pracowników resortów gospodarczych. Było to wszystko dosyć mętne, nie wprowadzało określonych rozgraniczeń funkcji, a przede wszystkim boleśnie dotknęło ambicję „Komsomołu", który dotychczas uważał się za najbliższego pomocnika partii rządowej i jej „awangardę" wśród resz bezpartyjnych obywateli. „Degradacja" wywołała niezadowolenie wśród młodzieży i przyczyniła się do tego rozprzężenia, które jest jej obecnie narzucane. Odcinek wychowawczy — kierownictwo organizacji uczniowskich i pionierskich — nie zaspakajało „apetytu" komsomolców.

Istnieje wszakże jedna dziedzina, z której „komsomolcy" chętnie wycofaliby się zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym. Jest to wieś i wiejska polityka agrarna. Ale właśnie tu nie chcą ich zwolnić, tu nie mogą otrzymać „urlopu".

„Komsomolskaja Prawda" atakuje „komsomolców" prowincjonalnych, którzy „nie interesują się życiem kołchozu". Są to przeważnie chłopskie dzieci. Lecz uciekają z kołchozów i wolą pełnić funkcje buchalterów, rachmistrzów czy telegrafistów w pobliskim mieście, aby tylko nie pracować w polu. Pismo szczegółowo omawia sytuację w kołchozie „Krasnaja Zwiezda (ałtajski kraj), gdzie urodzaj obniża się z roku na rok, młodzież zaś systematycznie ucieka z kołchozów. Nie jest to zresztą zjawiskiem odosobnionym. Artykuł omawia ogólny stan rzeczy w ZSRR.

Tak np. w obwodzie tulskim (Rosja centralna) młodzież wiejska uważa kołchozy za „obcą sprawę" i też chce zerwać więzy ze środowiskiem, z którego pochodzi. W tym właśnie punkcie ujawnia się jedna z najbardziej swoistych konsekwencji dotychczasowej polityki sowieckiej. Wbrew twierdzeniom bolszewickich czynników miarodajnych, jakoby w ZSRR stopniowo zanikało przeciwieństwo pomiędzy pracą fizyczną a pracą umysłową (jedna z podstawowych zasad marksizmu), coraz jaskrawiej występuje pogarda młodzieży do pracy fizycznej i chęć ucieczki ze środowiska bądź to chłopskiego, bądź robotniczego. Fakt ten został stwierdzony przed rokiem przez b. sekretarza Centralnego Komitetu, Fajnberga, pod mianem „rozpowszechnienia nie zdrowych nastrojów wśród młodzieży sowieckiej". Kto wie, czy wydalenie Fajnberga z „Komsomołu" i jego samobójstwo w okolicznościach zagadkowych nie łączy się z zarzutem „oszczerstwa na młodzież sowiecką".

W każdym bądź razie z ubolewań „Komsomolskiej Prawdy", jak również z pretensyj do komsomolców, wyrażonych w okresie rozpoczęcia siewu przez inne dzienniki, wynika, iż rząd sowiecki nie może liczyć na poparcie młodzieży na najbardziej zagrożonym odcinku wiejskim.

Pierwszy kraj telewizyjny w Europie

Praktyczne zastosowanie telewizji napotykało początkowo na wielkie trudności. Pierwszym etapem było wynalezienie „fotoceli", przy pomocy której przemienia się światło w drgania elektryczne, drugim zaś — skonstruowanie tzw. lampy Brauna, która przekształca drgania elektryczna wrażenia świetlne. Ostatni krok stanowi tzw. ikonoskop, dzięki któremu przenosić można z ulic i placów audycje telewizyjne przy zwykłym świetle dziennym, jak również i z sal — przy oświetleniu sztucznym.

Na podstawie tych wszystkich postępów, niemieckie władze pocztowe poleciły Telefunkenowi wybudowanie 3 wielkich stacyj telewizyjnych: na najwyższym szczycie gór Harzu, na górze Brocken i na Feldbergu pod Frankfurtem n/M. oraz w Witzleben pod Berlinem. W Berlinie budowany jest wielki gmach z licznymi studiami technicznymi, skąd odbywać się mają transmisje. Program, nadany z Berlina i trasmitowany do poszczególnych stacyj, rozejdzie się w promieniu 100 km. Już zeszłoroczne próby nadawania audycyj telewizyjnych z kongresu w Norymberdze do Berlina wypadły znakomicie i powodowały oblężenie licznych „Fernsehstuben". Dzięki dalszej rozbudowie sieci telewizyjnej, Niemcy staną się za kilka miesięcy pierwszym „krajem telewizyjnym" w Europie. Sieć telefonów telewizyjnych (widzimy naszego rozmówcę!) rozszerza się w Berlina, Lipska i Norymbergi na Monachium, Kolonię, Frankfurt n. M. i Hamburg.

„Mechaniczne serce"
przydłuży ludzkie serce

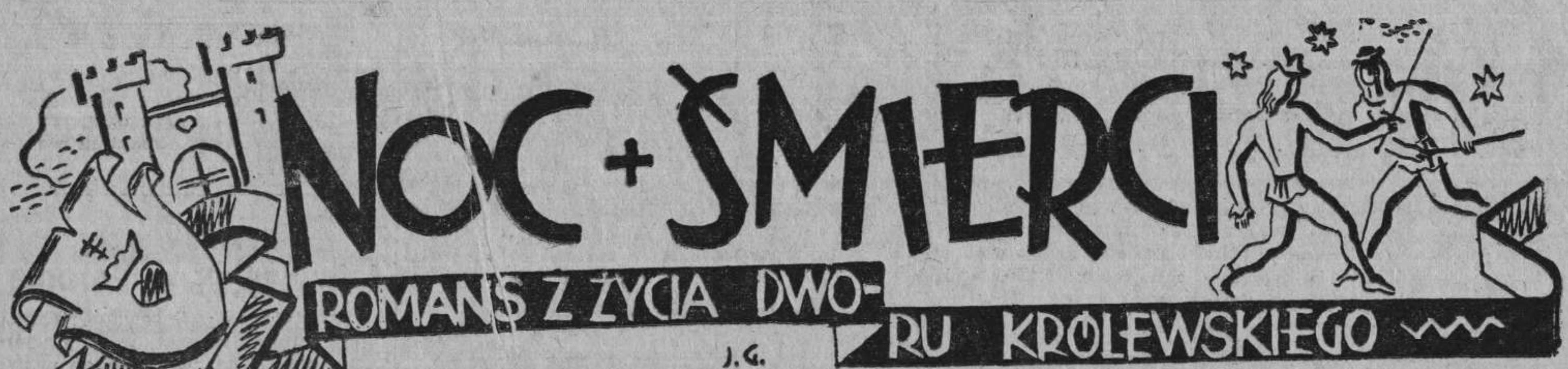
Słowny biolog Instytutu Rockefellerowskiego Carrel, który w roku 1934 wspólnie z Karol. Lindberghiem odbył lot nad oceanem, znany jest ze swoich badań nad okryciem t. zw. „mechanicznego serca". Przed tygodniem udzielił on wywiadu Towarzystwu Filozoficznemu w Filadelfii o postępach, jakich dokonał w swej pracy badawczej. Do tej pory udało się Carrelowi w zamkniętej butli utrzymać serce kury przez szereg lat przy życiu, a później zaczął robić doświadczenia z innymi organami, jak płucami, nerkami i t. d. Na przestrzeni 4 lat jego prac badawczych zaledwie w niewielu wypadkach próby te zawiodły.

Obecnie Carrel twierdzi, że równie dobrze można utrzymywać przy życiu przez szereg lat ludzkie serce, zamieniając je w t. zw. „mechaniczne serce". Jest on już podobno bardzo blisko praktycznego rozwiązania tego zagadnienia. Wszystkie pisma amerykańskie zastanawiają się nad tym, czy „mechaniczne serce" rzeczywiście przydłuży o kilkadziesiąt lat życie ludzkie, tak, jak to twierdzi Carrel.

Wozy restauracyjne w tramwajach

Jedno z przedsiębiorstw budapeszteńskich zgłosiło do dyrekcji tramwajów niezmiernie interesujący i możliwy w zastosowaniu projekt. Mianowicie proponują oni dyrekcji wprowadzenie w tramwajach budapeszteńskich specjalnych wozów restauracyjnych. Oczywiście wozy te kursowały by tylko na najdłuższych liniach tramwajowych. Pomalowane mają być według projektu na kolor czerwony, by wyraźnie odcinały się od innych wozów, które są koloru żółtego. Urządzenie ich ma być luksusowe i zapewni gościom chłód w lecie i ciepło w zimie, ponieważ temperatura będzie w nich automatycznie regulowana, podobnie, jak teraz w samolotach pasażerskich.

Co najważniejsze ceny napojów i posiłków spożywanych w tych wozach mają być niezmiernie niskie, tak by każdy, kto nie zdążył na przykład zjeść w domu śniadania, śpieszac się do pracy mógł spożyć je w tramwaju bez niemiłego poczucia, że mógł mieć to samo dużo taniej w domu. Z napojów ma być podawana herbata, kawa, piwo i wino. Wagon restauracyjny ma być doczepiony, jako trzeci i będzie połączony przejściem do wagonów przednich.



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W ciemną, burzliwą noc wojewoda Wassalski, niezauważony przez nikogo, w walce na szable morduje w sypialni na zamku wawelskim, sędziwego kasztelana Jakóba Sobieskiego. Synowie kasztelana Marek i Jan przysięgają zemstę mordercy, lecz Marek w zamieszaniu bitwy ze Szwedami, pada również od skrytobójczej kuli Wassalskiego. Wierna niewolnica Sassa, uświadamia Jana Sobieskiego, kto jest mordercą jego ojca i brata. W pojedynku Sobieski zabija Wassalskiego. Podczas gdy Jan łączy się miłością z Marią Kazimierą, żoną nowego kasztelana krakowskiego Zamojskiego, niewolnica Sassa porwana zostaje na rozkaz magika indyjskiego Allaraba. Wdowa po wojewodzie Wassalskim, piękna lecz zła Jagiellona, przysięga zemstę Janowi Sobieskiemu, który według przepowiedni zostać ma królem. Jagiellona zabiega o pomoc u indyjskiego magika.

33)

Gdy przybyli do czat rozstawionych dokoła obozu, zawołano na nich. Dali się poznać i zostali przepuszczeni.

Po niejakim czasie jazdy napotkali daleko naprzód wysuniętą placówkę, która im oznajmiła, że dokoła niema nic podejrzanego.

Nie można było polegać na oświadczeniu szpiega, że dokoła miasta niema wart i placówek. Należało postępować ostrożnie.

Gdy dwaj jeźdźcy po północy zbliżyli się do małego dobrze ufortyfikowanego miasta, Sobieski zatrzymał konia i zeskoczył z niego, oddając cugle towarzyszowi.

— Pozostań tutaj — rzekł po cichu do niego — tam znajdują się drzewa. Umieść się z obydwoma końmi w ukryciu. O świcie kiedy będziesz mógł ujrzeć wieżę żwaniecką, patrz, czy na szczycie jej będzie powiewała chorągiew. Jeżeli ją ujrzysz, śpiesz do obozu i sprowadzaj coprędzej oddział pod mury miasta.

— Wykonam rozkaz, wodzu!

— Tymczasem bądź zdrów!

— Niech cię niebo ochrania, panie! — odpowiedział podkomendny.

Następnie oddalił się Sobieski, który w burce i czapce wyglądał jak szpieg Doroszenki.

W tej chwili zaczynały się dla niego niebezpieczeństwa, nie znał on jednak obawy. Bohaterska jego odwaga czyniła go zdolnym przywodzić wojskom i patrzeć śmierci w oczy bez zadrżenia.

Noc była ciemna. Wiatr wiał w oczy bohaterowi idącemu przez pole do miasta zajętego przez nieprzyjaciół. Być może, że straszny a śmiały hetman Doroszenko był w Żwańcu.

Zuchwałym i szalenie odważnym czynem było przedsięwzięcie Jana Sobieskiego. Gdyby się udało, Żwaniec wraz z osadą dostałby się w jego ręce, lecz w razie nieudania byłby on zgubiony!

Niepodobna go było poznać w przebraniu. Obszarpana, brunatna burka, która go okrywała i kapelusz nasunięty na czoło, sposób układania włosów, słowem cała postać była podobna do rozstrzelanego szpiega.

Zbliżył się do okrytego nocną ciemnością miasta.

Dokoła widocznie nie było placówek, bo nikt go nie zatrzymał.

Gdyby jego ludzie punktualnie i szybko uderzyli na Żwaniec zaraz po wywieszeniu chorągwi, miasto byłoby w ręku Sobieskiego wprzód, nim by się zrobiło widno, aby go poznać.

Niezatrzymany przybył do fos, otaczających miasto. Poza niemi widać było ciemne zarysy wieży miejskiej.

Sobieski zbliżył się do miejsca, w którym znajdował się most zwodzony, który na noc podjęto. Stała tam warta na wałach.

Sobieski zawołał na szyldwacha. Szyldwach zapytał go kim jest.

— Iwan — odpowiedział Sobieski.

Oczekiwano widać powrotu szpiega, gdyż opuszczono most zwodzony.

Kozacy wyszli naprzeciw nadchodzącego.

— To Iwan! — mówili — i czegoż żeś dokazał Iwanie?

— Weźmiemy ich wszystkich z Sobieskim — odpowiedział Sobieski, zmieniając nieco głos.

— Czy byłeś u niego? Zdołałeś się wydostać żywcem?... Obudzić hetmana! — mówiono.

— Nie, nie budzić go! Obudźcie go dopiero nad ranem — rzekł Sobieski — czasu jest dosyć nim nadejdą!

— Kiedyż przyjdą? — pytali kozacy.

— Puśćie mnie do wieży, jestem strasznie zmęczony — odpowiedział Sobieski — muszę się przespać parę godzin! Jutrzejszej nocy przyjdą!

Ciemność sprzyjała zuchwałemu czynowi Sobieskiego. Warty go nie poznały. Wpuściły go bramą do miasta.

Sobieski przekonał się, że w brudnych, wąskich uliczkach pełno było kozactwa. Musiała być znaczna siła w Żwańcu, a Doroszenka sam znajdował się pomiędzy nimi.

Tu i owdzie na placach paliły się ogniska. Dokoła nich leżeli źle odziani i niekompletnie uzbrojeni kozacy w śnie pogrążeni. Wszyscy zdawali się być zupełnie bezpiecznymi od napadu. Nikt nie zwracał uwagi na Sobieskiego, który przechodził ulicami, ażeby się rozpatrzeć w siłach Doroszenki.

Zaczynał on wierzyć w powodzenie swego planu. Szło tylko o to, żeby się mógł dostać do wieży i zaciągnąć chorągiew.

Po krótkim czasie przybył do starożytnej, obszernej wieży stanowiącej część muru otaczającego miasto i w której tu i owdzie rozstawione były warty.

Przy wejściu do wieży stało kilku kozaków. Gdy Sobieski chciał przejść koło nich, zawołali na niego.

— Czyż nie znacie Iwana? — odpowiedział.

Kozacy zrobili parę szyderczych uwag.

Niebezpieczna była to chwila.

Przeszedł jednak szczęśliwie koło kozaków i dostał się do wieży. Teraz był już u celu.

XXX.

Porażka

Ukryty w pośród drzew stał podkomendny Sobieskiego z końmi.

Dokoła niego panowała ciemność. Wiatr poruszał liśćmi i gałęziami drzew, zresztą cisza była dokoła.

Z natężoną uwagą oczekiwał na posterunku. I jego zadanie było niebezpiecznym, gdyby bowiem nagle zbliżył się do niego patrol nieprzyjacielski, był by musiał zginąć, pomimo całej swej waleczności.

Do świtu było jeszcze ze dwie godziny. Przed trzecią nie mogło zacząć świtać.

Towarzysz Sobieskiego trzymał konie za cugle i oparł się o drzewo. Myśli jego były przy wodzu. Nagle wydało mu się, jak gdyby słyszał lekki odgłos kroków. Czyżby się mylił? Czy to było złudzenie natężonych zmysłów.

Nic nie było widać. Ciemność nocy była zbyt gęsta.

Nie! to nie było złudzenie! To był odgłos kroków!

Towarzysz Sobieskiego odwrócił się. Poza nim słychać było wyraźny szmer. Nagle drgnął.

Ciemna postać ukazała się tuż przy nim między drzewami.

Wyciągnął szybko szablę. Gdyby nieprzyjaciele podsunęli się bliżej, pragnął przynajmniej drogo sprzedać swe życie.

— Kto tam? — zawołał stłumionym głosem.

Postać stanęła na chwilę.

— Szlachetny panie — rzekła — czy to ty?

Odpowiadającym nie był mężczyzna... był to głos dziewczyny.

— Towarzysz Sobieskiego zaklął.

— Kto jesteś? — zapytał — i czego tu chcesz po nocy?

Dziewczyna rękami macając koło siebie, zbliżyła się powoli.

— Jestem Sassa, szlachetny panie! Szukam ciebie! — odpowiedziała.

— Daję słowo, to ślepa niewolnica — rzekł towarzysz Sobieskiego niechętnie.

I głośniej dodał:

— Po cóż przyszłaś aż tutaj? Czy nie wiesz, że tu grozi niebezpieczeństwo?

Nie obawiam się go! — odpowiedziała Sassa.

— Lecz możesz na nas je sprowadzić, dziewczyno.

— Jesteś towarzyszem hetmana Sobieskiego, poznaję cię po głosie. Gdzie jest mój pan?

— Zdaje mi się, że jesteś na tyle nie rozsądna, iż chciałabyś iść za nim!

— Co?... a więc mój pan udał się do Żwańca — zapytała Sassa.

— Powracaj, tutaj nie możesz zostać! — rozkazał towarzysz Sobieskiego.

Ślepa niewolnica stała przez chwilę, nie wiedząc co począć.

— Do Żwańca, a w Żwańcu stoją nieprzyjaciele — rzekła — jest zgubiony, nie zobaczymy go więcej!

— Czego się tutaj kręcisz. Możesz nas zdradzić przez swój nierozsądek, szalona! Powracaj natychmiast, albo zabiję cię na miejscu! Idzie tu o życie naszego wodza!

— Sądzicie, że ja narażę hetmana na niebezpieczeństwo? — zapytała Sassa.

— Jeżli cię znajdą? jeżli cię zaczepią?

Fałszywie mnie sądzicie. Nie powiem nic.

— Tortury rozwiążą ci język.

Sassa wstrząsnęła głową.

— Gdzie idzie o ocalenie mego dostojnego pana — odrzekła — umarłabym raczej, niżbym jedno słowo zdradziła.

Towarzysz Sobieskiego spojrzał zdziwiony na ślepą niewolnicę, która te słowa powiedziała z godną podziwu pewnością siebie i spokojem.

— Czegóż tu się kręcisz, dziewczyno? — zapytał.

— Szukam mego dostojnego pana! — odrzekła Sassa.

— Nie szukaj go! Mogłabyś mu wyrządzić niesłychaną krzywdę! — mówił towarzysz Sobieskiego dalej — gdy hetman powróci do obozu, będziesz mogła mu powiedzieć to, co masz do powiedzenia.

Powoli zaczęło świtać. Sassa odeszła.

Towarzysz Sobieskiego wpatrywał się w wieżę.

Wydało mu się, że spostrzega u jej szczytu chorągiew.

Drgnął. Czyżby się mylił?

Należało koniecznie się upewnić.

Pole dookoła było ciche i puste.

Towarzysz Sobieskiego dosiadł konia, drugiego wziął za cugle i puścił się przez pola.

Tam przekonał się, że się nie mylił. Chorągiew powiewała na wieży.

Pochwycił za cugle, dosiadł konia i galopem puścił się do obozu.

W drodze dopędziwszy Sassę, zatrzymał się i wziął ją na konia Sobieskiego.

Przybył szybko do obozu, złożył raport, gdzie należało i wkrótce cały oddział wpruszył, aby otoczyć i zaatakować miasto.

— Znak nas powołuje! — mówił towarzysz Sobieskiego — chodźmy do Żwańca! Na szczycie wieży powiewa chorągiew! Śmierć lub zwycięstwo!

Ożywione zapałem wojsko szło naprzód. Potrzeba było przypuszczać szturm gwałtowny. Zdobycie Żwańca przyniosłoby wielką korzyść Polakom.

Nim się dowiemy, co się dalej stało, musimy raz jeszcze powrócić do Żwańca i dowiedzieć się, jakim sposobem chorągiew dostała się na wieżę.

Gdy Jan Sobieski przebrany za kozaka Iwana, szczęśliwie przybył do wieży, nieszczęśliwy przypadek, a może jakieś przeczucie Doroszenki zrządziło, że wstał on w nocy, ażeby się przekonać, czy wszystkie warty są na stanowiskach.

Doroszenko, człowiek wysoki, dziko wyglądający, lubił czynić takie niespodzianki swoim szyldwachom. Otulił się płaszczem i zaczął ich obchodzić.

Tymczasem oddział polskiego wojska podciągał pod Żwaniec.

W drodze wojsko polskie spotkało się z przednimi strażami przybywającego polskiego oddziału. Oddział ten miał dwie armaty. Główna siła wojsk polskich znajdowała się jeszcze daleko.

Podwładni Sobieskiego nie chcieli czekać na przybycie armat, ale bezzwłocznie ruszyli na Żwaniec.

Uderzyło ich wprawdzie, że miasto było pogrążone w tak głębokiej ciszy, mimo to otoczyli je i brnęli przez otaczające fosy.

Gdy po niejakim czasie zbliżył się do wieży, zapytał warty, czy nie ma co zameldować.

Szpieg Iwan powrócił do miasta, hetmanie — odpowiedział szyldwach.

— Gdzież jest? — zapytał Doroszenko, który wysłał tego człowieka, O ilości sił nieprzyjacielskich Doażeby zabił Sobieskiego. roszenko był już zawiadomiony przez innych szpiegów, którzy późnym wieczorem wrócili do Żwańca.

— Jest w wieży, hetmanie — odpowiedział szyldwach.

— A on tam po co? — zapytał Doroszenko.

I poszedł sam do wieży, ażeby tam znaleźć Iwana.

Sobieski nie przeczuwał groźnego niebezpieczeństwa, które nagle zawisło nad jego głową. Aż do tej chwili wykonanie jego planu udawało mu się.

Dostał się szczęśliwie do starej, szerokiej wieży i wszedł na górę.

Na górze w wieży znajdowała się izba dla straży, w której kilku żołnierzy Doroszenki leżało na podłodze, a w szczelini muru utkwione duże łuczywo słabym blaskiem oświetlało to miejsce.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Raid terenowy „Sto mil po Polsce" na trasie Stryj-Poznań

Zorganizowany przez Motoklub Unia — Poznań raid motocyklowy na trasie Stryj — Poznań był z dotychczasowych w Polsce bodajże najtrudniejszym. Niektóre odcinki były tak trudne, że tylko kilku zawodników je przebyło, reszta rezygnowała objeżdżając dogodniejszymi nie przewidzianymi w konkursie drogami. Całość wypadła imponująco. Organizacja była bardzo dobrze przemyślana i zorganizowana. Dużą zasługę mają w tym władze wojskowe, które niemal wszystkie punkty kontrolne obsadziły łącznie z lokalnymi członkami klubów motorowych. Udział zawodników i to nawet w pokaźnej liczbie z Wojsk Kl. Sportowych zasługuje na specjalne podkreślenie, gdyż daje dowód, że W. K. S. w dobie wzmożonej motoryzacji kładą wielki nacisk na wyszkolenie, doświadczenie, jakiego nabywa się w podobnych raidach i rutynę wojska, któremu przecież tak bardzo tego potrzeba. Motoklubowi Unia nie tylko władze wojskowe pomogły, lecz także znana firma „Stomil", która po znacznie niższych cenach dostarczyła opon zawodnikom, dała samochody: techniczny i dla oficerów raidu. Takie zrozumienie sprawy tak przez wojsko, jak i przez firmę „Stomil" zasługuje nietylko na pochwałę, lecz także na wdzięczność, gdyż chodzi tu przede wszystkim o przyszłość sportową Polski.

STRAT W STRYJU

Do miejsca startu dojechaliśmy z Poznania samochodami oddanymi do naszej dyspozycji przez firmę „Stomil". Wieczorem 1 maja odbyła się odprawa i plombowanie maszyn. W długim szeregu na placu W. K. S. Stryj, ustawiono motocykle w kolejności wylosowanych numerów. Jeszcze kilka minut poświęcono na przymocowaniu ich i przykotowania do jutrzejszego raidu się skończyły.

Rano o godz. 5, 2 maja na starcie zagrał pierwszy motor. Pierwszy zawodnik — Tyrała Tadeusz Unia — drogi, a silny wiatr osuszał resztki błota. Trasa jednak nie była łatwa. Na punktach kontrolnych stali cierpliwie oficerowie, którzy naprawdę braterską służyli radą i opieką zawodnikom, którzy uparcie pożerają przestrzeń. Jeden, za nim drugi i następny... następny. Zbliżamy się do Poznania. Na Placu Wolności, na tle Arkadii widnieje z daleka dostrzegalny plakat: „meta"...

I tu znów organizacja w najmniejszych szczegółach dopisała. W każdym rogu ulicy, na każdym zakręcie skierowywano we właściwym kierunku mknące motocykle. Zebrało się wiele osób. Zabłoconych, okurzon. i zmęczonych zawodników oklaskiwano. Ależ o ile byłyby to oklaski głośniejsze, gdyby wiedziano, ile trudu i mozołu, ile poświęcenia i wysiłku kosztował każdego zawodnika raid „sto mil po Polsce".

PUNKTACJA

Do późnego wieczora komisja raido wa obliczała wyniki. Wobec olbrzymiego materiału komisja raidowa ogłosi oficjalnie wyniki dopiero w środę 4 bm. popołudniu. Według dotychczasowych obliczeń pierwsze miejsce w 100 cm zajmie Tadeusz Augustyniak (Unia) względnie Michlik (Unia). W kategorii maszyn 350 cm faworytem jest Tadeusz Tyrała (Unia) wzgl. Jankowiak (Unia). W 500 cm zwycięzcą przewidywany jest Madyński. W kategorii maszyn z przyczepkami zwycięzcą okaże się Braun z NKS Poznań na „CWS", który jest również faworytem na zwycięzcę w ogólnej klasyfikacji. Wszystkie maszyny jechały na oponach „Stomil".

Raid ten poza symbolicznym znaczeniem i połączeniu wschodnich połaci z zachodem zasługuje na inne wyróżnienie. 80 proc. bowiem maszyn jechało na oponach polskiej produkcji „Stomil", oraz na motocyklach pol skiego wyrobu, których było trzy czwarte ilości startujących maszyn.

Do sprawności organizacji przyczyniła się policja, która licznie obstawiła trasę. Raid pod każdym względem można uważać za udany

Oktawian Misiurewicz.

Poznań wyruszył. I tak co minutę ze startu mknęły motocykle, grały swą pieśń wysiłku i trudu... Wyruszyliśmy za nimi. Mijamy jeden po drugim punkty kontrolne. Zatrzymujemy się, by się przypatrzeć przejeżdżającym koło nas zawodnikom. Po rannej rosie raz po raz dobiega nas echo niewidzianego jeszcze motocykla. Już jest przy nas. Mija i znika. Jeden za drugim, a po nim inny... inny... Ale to dopiero początek. Jeszcze do mety pierwszego etapu daleko.... daleko... Jeszcze przed zawodnikami pełno niespodzianek w postaci glinia stych terenów, przepraw przez promy i defektów Na skrzywionych od wysiłku twarzach zawodników widać jednak uśmiechy, widać zawdowolenie...

Dobijamy do Kielc. Nad ulicą wisi napis: „Meta pierwszego etapu Stryj — Kielce". Na metę zawodnicy wpadają jednak w odległości czasu dość rozległej. Poznać jakiegokolwiek z nich nie było można, gdyż byli zupełnie zabłoceni. Całodzienny deszcz rozkwasił teren do tego stopnia, że jazda nie była tylko jazdą, ale sztuką graniczącą z cyrkową. Po pierwszym etapie zabrakło aż 80 proc. zawodników, a ostatni zawodnik przyjechał dopiero około godz. pierwszej w nocy.

KIELCE — POZNAŃ

Krótko spali zawodnicy. Bo już o 3,30 3 maja ze startu zaczęły wymykać się motorówki, które dopiero wzięły udział w ostatnim etapie, a za nimi pozostałe. Dzień stał na polach czar wiosny, słońce dla odmiany oświecało już suche

W Polsce odbyło się 1034 biegów

Zgromadziły one 30.097 zawodników, w tym około 600 kobiet.

Zgodnie z tradycją w dniu Święta Narodowego 3-go Maja odbyły się w całej Polsce biegi narodowe naprzełaj o charakterze propagandowym. Ogółem, jak się dowiadujemy, w Polsce odbyły się 1034 biegów narodowych, które zgromadziły 30 tys. 097 zawodników. Liczba startujących kobiet wynosiła około 600, warto przy tym podkreślić, że w samym województwie poznańskim startowało 519 kobiet, a w całej Polsce zaledwie około 80.

Ze wszystkich województw najwięcej biegów zorganizowano w województwie poznańskim. Poznań zajmuje również pierwsze miejsce pod względem liczby startujących zawodników. Ogółem w woj. poznańskim odbyło się 426 biegów, z udziałem 10.994 zawodników.

Najwięcej zgłoszonych zawodników zanotowało miasto Poznań do biegu narodowego w tym mieście zgłosiło się 930 zawodników. Bieg został jednak z przyczyn lokalnych przełożony na dzień 8 maja.

Z pozostałych miejscowości najwięcej zawodników, bo 339 startowało w Słonimie.

Warto podkreślić, że po raz pierwszy w roku bieżącym odbył się bieg narodowy dla ociemniałych w Laskach. Bieg zorganizowany na dystansie 2000 mtr. zgromadził 17 ociemniałych.

Wszystkie biegi zorganizowane zostały przy współpracy i wybitnym poparciu wszy stkich rozgłośni polskiego radia.

Piłkarze Brazylii w Europie

Drużyna piłkarska Brazylii znajduje się już w drodze do Europy na pokładzie „Kościuszki" i przybędzie do Hawru 16 bm. Stąd uda się do Paryża, gdzie będzie przebywać aż do meczu z Polską. Drużyna brazylijska liczy 25 graczy i 4 kierowników.

Brazylijczycy zatelegrafowali do Paryża, że pragną rozegrać w Europie kilka mię dzypaństwowych spotkań w drugiej połowie czerwca. Gdyby Polska chciała ich do siebie zaprosić, Brazylijczycy niewątpliwie skorzystaliby z oferty, gdyż ze znalezieniem przeciwników dla nich są duże trudności. W czerwcu w żadnym z krajów zachodnio - europejskich nie rozgrywa się meczów międzypaństwowych, niezwiązanych z jakimś specjalnym turniejem. Przeciwników mogą więc znaleźć Brazylijczycy tylko w krajach skandynawskich lub w Europie Środkowej.

Kapiak zwycięzcą biegu „Stomil"

Z okazji otwarcia Targów Poznańskich zorganizowana sekcja kolarska „Stomilu" wyścig szosowy na dystansie 100 km. Na starcie wyścigu, którego trasa prowadziła z Poznania przez Swarzędz, Kostrzyn, Nekłę do Wrześni i z powrotem, stanęło 23 kolarzy, z których 21 bieg ukończyło.

Zwycięstwo w biegu odniósł Kapiak Józef (Jur-Warszawa) w czasie 2 g. 55, 2) Baranek (Stomil) 2 g. 55:45, 3) Lange H. (HCP) 2 g. 56, 4) Sobczak (KPW Warszawa) 2 g. 57:15, 5) Moczulski (Polonia Warszawa), 2 g. 58:30, 6) Kluj (KPW Poznań), 7) Czerniak (Polonia Warszawa), 8) Korsak-Zalewski (Iskra Warsz.), 9) Jankowiak (Stomil) 10) Garczyński (Stomil), 11) Olecki (Fort Bema) — Warsz.), 12) Ritter (KPW Bydgoszcz).

W międzyczasie odbył się na torze „Sto milu" półgodzinny wyścig dla zawodników na karty wyścigowe. Zwyciężył Bosiacki (Stomil) 70 pkt., przeżdżając dystans 15.549 metrów, 2) Wydarkiewicz (Stomil) 52 pkt., 3) Poprawka W. (HCP.) 28 pkt., 4) Szanc (ZS) 10 pkt., 5) Poprawka Fr. (H. C. P.) 4 pkt.

Konkurs fotograficzny na zdjęcia sportowe

Ministerstwo Komunikacji ogłosiło konkurs fotograficzny na zimowe zdjęcia sportowe i rodzajowe, celem zebrania materiału propagandowego, potrzebnego do wydawnictw minister stwa komunikacji krajowych i zagranicznych.

Tematem konkursu są sceny i frag menty z wszelkich zawodów narciarskich odnośnie do zawodników i publiczności, zjazdy i ewolucje, pogodzenia, odpoczynki, sceny z życia narciarzy w schroniskach, kolei, kolejkach, autobusach etc. zdjęcia śniegu w każdej postaci, jak okiść, szron, nawisy etc.

Nadesłane zdjęcia mają być wykonane nienagannie technicznie i kompozycyjnie. Wykluczone są zdjęcia tylko czysto krajobrazowe, przed stawiające dokumentarnie jakąś oko licę.

Ministerstwo wyznacza na konkurs następując nagrody: 1 — zł 500, 2 — cztery nagrody po 200 zł, 3 — osiem nagród po 100 zł, 4 — 100 zakupów po 25 zł.

Nagrody mogą być dzielone, lecz cała suma nagród (nie zakupów) musi być wyczerpana.

Zdjęcia nagrodzone oraz zakupione, przechodzą na własność Minister stwa Komunikacji, które będzie miało prawo dowolnie je reprodukować w wydawnictwach własnych.

Zdjęcia należy nadsyłać pod adresem: Warszawa, Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji, al. Ujazdowska 49.

Hokej

Polska organizuje mistrzostwa świata w hokeju.

Szwedzki Związek Hokejowy wystosował oficjalny list do poselstwa polskiego w Sztokholmie, w którym komunikuje, że związek szwedzki definitywnie zrzeka się organizacji hokejowych mistrzostw świata w roku przyszłym na rzecz Polski.

Piłka nożna

Polacy z Czechosłowacji przegrali z A. K. S.

Ligowa drużyna z AKS. Chorzów pościła u siebie we wtorek polską drużynę z Czechosłowacji K. S. Polonia Karwina. — Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny ligowej w stosunku 4:1 (3:0). Gra stała pod znakiem lekkiej przewagi drużyny chorzowskiej dla której bramki uzyskali: Pohopin (2), Wostal i Pytel (po jednej).

Warta w Bielsku.

W Bielsku gościła ligowa drużyna poznańskiej Warty, która rozegrała propagandowy mecz z czołową drużyną podokręgu bielskiego B. B. T. S. Bielsko, odnosząc zwycięstwo w stosunku 4:3 (1:1). Bramki dla Warty uzyskali: Szerfke (2), Słomiak i Lis (po jednej).

Śmigiel

— **Nowy adwokat.** Z dniem 1 bm. osiedlił się w Śmiglu adwokat p. Cieślawski, b. sędzia grodzki z Kościana.

— **Z żałobnej karty.** Dnia 27 ub. miesiąca zmarł w szpitalu we Wrocławiu po dokonanej operacji śp. Artur Frost, b. długoletni burmistrz m. Śmigla.

— **Ze sądu.** Sąd Grodzki w Śmiglu zasądził robotnika Stefana Makałę z Bojanowa St. za dotkliwe pobicie urzędnika kolejowego p. Karola Hampla z Bojanowa St. na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 leta.

— **Wycieczka.** Bractwo Wstrzemięźliwości w Śmiglu urządza wielką wycieczkę do Lubinia celem zwiedzenia zabytkowego klasztoru O. O. Benedyktynów w d. 22 bm. Cena przejazdu w obie strony 0,80 zł od osoby. Zgłoszenia uczestników wycieczki przyjmuje do 15 bm. prezes p. Stankowiak, Śmigiel, Sienkiewicza 10.

Szamotuły

Uruchomienie szamotulskiej cegielni

W tych dniach została uruchomiona cegielnia, nieczynna prawie od roku. Zatrudnienie znalazło około 60 bezrobotnych. Dzierżawcą cegielni jest p. J. Wołyński z Poznania. Ponieważ ruch budowlany jest w bież. roku dość ożywiony, można się spodziewać, że cegielnia będzie czynna do późnej jesieni.

— **Na ochronkę.** 10 zł na ochronkę, zamiast życzeń p. dr. Wiktorowi Krukowskiemu, byłemy członkowi, z okazji 25-let. trwania na ważnym posterunku w mieście naszym, złożyło Towarz. Nauczycieli Szkół Wyższych.

— **Święto Trzeciego Maja** miało w tym roku niezwykle imponujący przebieg. Uroczystą mszę św. w kolegiacie odprawił ks. dziekan Kaźmierski, kazanie wygłosił ks. mansj. Frąckowiak. Nabożeństwo odbyło się przy udziale przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, urzędów oraz miejscowych organizacji i zrzeszeń. Po nabożeństwie odbył się na rynku raport, który odebrał p. starosta Narajewski, w asyście p. płk. Shomasa, p. por. prof. Hanyża, komen. całości pochodu i p. por. Gorcika. P. starosta Narajewski wygłosił również krótkie przemówienie, podkreślając konieczność zgody i miłości w Narodzie. Wspaniała defilada odbyła się przed pomnikiem „Powstańca". Wzięły w niej udział dwie orkiestry, organizacje, towarzystwa, młodzież szkolna z 5 szkół, sekcje kolarskie „Sokoła" i Zw. Strzeleckiego. Konna kompania „Krakusów" pod dowództwem p. por. Mycielskiego z Gałowa i in. Defilada trwała pół godziny. Po południu miały miejsce w ramach święta obwodowe zawody eliminacyjne modeli latających, organizowane przez Szam. Koło Obywatelskie L. O. P. P.

Jarocin

Ciekawe wykopaliska

W Żerkowie powiatu jarocińskiego wykopali miejscowi rolnicy z ziemi 19 bransolet żelaznych, 2 nagolenniki i 2 siekierki żelazne. Wykopaliska pochodzą według orzeczenia profesora prehistorii na Uniwersytecie Poznańskim dr. Kostrzewskiego z 3-go lub 4-go wieku przed Chrystusem z epoki żelaznej.

Wykopaliska przekazano działowi prehistorycznemu Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu.

Wolsztyn

Ośrodek sportów wodnych

Starosta wolsztyński p. Kaczorowski podjął inicjatywę pobudowania w Wolsztynie ośrodka sportów wodnych z przystanią dla łodzi oraz pływalnią.

Inicjatywa powyższa spotkała się z życzliwym przyjęciem miejscowego społeczeństwa. Rolnicy wolsztyńscy utworzyli komitet budowy ośrodka i złożyli bezinteresownie znaczne ilości drzewa budulcowego. Wydział powiatow wolsztyński przeznaczył na ten cel 4000 zł.

— **Złote gody małżeńskie.** W Elżbiecinie pow. wolsztyński Tomasz i Katarzyna Majchrzakowie odbchodzili złote gody małżeńskie przy tej okazji otrzymali od Pana Prezydenta R. P. podarek w kwocie 50 zł.

Trzemeszno

— **Nowe ognisko pryszczycy.** W zagrodzie rolnika H. Rodenwalda w Niewolnie wybuchła pryszczyca. Po urzędowym stwierdzeniu zarazy do okręgu zagrożonego włączone zostały miejscowości: Folusz, Kieszkowo, Kocin, Niewolenko i Tręby.

— **Nowa strzelnica.** Kosztem 1000 zł została rozbudowana i odnowiona i nowocześnie urządzona strzelnica Bractwa Kurkowego. Otwarcie nastąpiło w święto 3 Maja o godz. 13,30.

Parafia szamotulska czci 25-lecie pracy swego duszpasterza

Dzień jubileuszu zasłużonego kapłana ks. radcy i dziekana Bolesława Kaźmierskiego był manifestacją w swoim rodzaju, jakiej Szamotuły jeszcze nie oglądały. Bo też rzadki jest taki wypadek, by proboszcz rządził w jednej parafii aż ćwierć wieku i to rządził z takim pożytkiem i tak wielkie położył zasługi.

By Jubilata uczcić, zjechali się liczni księża z dekanatu oraz przybyło kilku jego dawnych współpracowników w parafii. — Wśród bicia dzwonów o godz. 10,15, odbyło się uroczyste wprowadzenie Jubilata z plebanii do kolegiaty, której wnętrze przybrano zielenią i kwiatami. Mszę św. celebrował Czcigodny Jubilat w asyście księży: Frąckowiaka, Piszczyka i Tomczaka. Nadzwyczaj piękne kazanie wygłosił ks. Jasiński z Poznania. Prastara świątynia szamotulska wypełniła się po brzegi wiernymi, przybyłymi mimo niepogody z najdalszych stron. W prezbiterium zasiedli przedstawiciele władz i wszystkich miejscowych urzędów, prezesi towarzystw i organizacji. Po bokach stanęły poczty sztandarowe. Na zakończenie uroczystości w kościele odśpiewano „Te Deum" i „Witaj śliczna i dziedziczna Szamotuł Pani".

Po mszy odbyła się w sali p. Sundmanowej akademia, którą zagaił p. Hoffmann, prezes Akcji Katolickiej, witając Jubilata. Na program akademii złożyły się występy chóru kościelnego pod batutą organisty p. Przybylskiego i Zespołu Muzycznego, pod batutą p. Poniatowskiego, 2 deklamacje, przemówienia p. dr. Krukowskiego i p. starosty Narajewskiego, który wręczył Jubilatowi księgę życzeń, oraz przemówienie samego Jubilata. Z pośród licznych życzeń, nadesłanych z całego kraju, ks. Tomczak odczytał życzenia nadesłane od ks. Prymasa, kardynała Hlonda, ks. biskupa Dymka i dawniejszego starosty szamot. Bronisława Ruczyńskiego. Na zakończenie akademii zabrał głos Jubilat, składając wszystkim podziękowanie, specjalnie dziękował również jubilatom: p. dr. Krukowskiemu, p. Andrzejowi Przybylskiemu — organiście, p. Henrykowi Ciężkiewskiemu — kościelnemu, Radzie Parafialnej, p. Hoffmannowi — prezesowi Akcji Katol., p. Kawalerowi — wydawcy „Gazety Szamotulskiej" i p. staroście Narajewskiemu. Niemniej gorące słowa podziękowania Jubilat złożył komitetowi jubileuszowemu oraz inicjatorom budowy ochronki, przy której uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego odbyło się tegoż dnia o godz. 17.

Śmierć szofera w katastrofie samoch.

Barcin, 4. 5.

Na drodze przy maj. Młodocin niedaleko Barcina zdarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Szosą jechał samochód ciężarowy Browaru Parowego ze Żnina, kierowany przez szofera Kazimierza Wiśniewskiego. Z niewiadomych dotychczas przyczyn samochód wpadł na drzewo i doszczętnie się rozbił. Szofer Wiśniewski został wgnieciony między kierownicę a tylną ścianą budki kierowcy. Śmierć nastąpiła natychmiast. Towarzyszący mu robotnik Mokracki został siłą uderzenia wyrzucony przez okno do rowu, odnosząc ciężkie okaleczenia głowy.

Wiśniewski osierocił żonę i dwoje dzieci. Zwłoki jego przewieziono do maj. Młodocin.

Mogilno

Toruński kieszonkowiec na gościnnych występach

W dniu 5 kwietnia br. pojawił się w Mogilnie opryszek, który pole pracy wybrał sobie w gmachu urzędu pocztowego. Po dłuższej obserwacji zoperował kieszeń niej. Hase Elfriedy z Orchowa pow. mogileńskiego, kradnąc jej sumę 400 zł. Doliniarza zdołano przytrzymać zaraz na gorącym uczynku. Przytrzymanym okazał się Gurbada Jan 5-krotnie karany mieszkaniec Torunia. Doliniarz doprowadzony z więzienia odpowiadał przed sądem grodzkim w Mogilnie. Są dpo przyznaniu się oskarżonego do winy skazał go na 1 rok więzienia.

Nowożeniec samobójcą

W ub. piątek pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w tętnicę 66-letni Kaliński Tomasz w Chabsku pod Mogilnem. Denat ostatnio ożenił się ze swoją siostrzenicą liczącą lat 25.

— **W sprawie odszczurzania.** W dniu 12 bm. na zarządzenie władz winna być wyłożona na terenie całego powiatu mogileńskiego jednocześnie trucizna celem tępienia szczurów i myszy. Trutki winny pozostawać na miejscu wyłożonym przez 3 dni, tj. od 12—14 maja. Właściciele nieruchomości zobowiązani są do 4 bm. wywieść zawartość śmietników, dołów kloacznych i usunąć wszelkie odpadki itd., aby szczury i myszy w okresie tępienia pozbawione były pokarmu.

— **Walne zgromadzenie OSP.** w Mogilnie odbędzie się w dniu 7 bm. o godz. 20 w sali Domu Katolickiego.

— **Nadzwyczajne egzaminy.** Przypomina się, iż z dniem 5 bm. upływa ostateczny termin składania w okresie wiosennym podań do egzaminów z zakresu programu nauczania w publicznych szkołach powszechnych stopnia I, II, III. Do podań należy dołączyć: metrykę urodzenia, świadectwo moralności, krótki własnoręcznie napisany życiorys, ostatnie świadectwo szkolne i fotografię. Taksa egzaminacyjna stopnia I wynosi 10 zł, II 15 zł, a III 20 zł, którą winno się złożyć na ręce przewodniczącego przed egzaminem.

Nowy Tomyśl

— **Z obrad Inwalidów Wojennych.** W Bolewicach odbyło się roczne walne zebranie koła Związku Inwalidów Woj. R. P. Po odczytaniu protokółu z ostatniego rocznego zebrania składali sprawozdania pp. Korbanek, Klecki i Rataj. W wyniku uzupełniających wyborów prezydium zarządu ukonstytuowało się następująco: Korbanek przew., Kolecki sekretarz i Rataj jako skarbnik. Komisję rewizyjną wybrano w starym składzie. Po dokonanych wyborach przemówienie wygłosił delegat p. Szymański, przedstawiając zebranym ostatnie zdobycze w zakresie korzystnych zmian u stawie inwalidzkiej, przy czym mówca podniósł zasługi przewodniczącego zarządu głównego posła na Sejm p. mjr. Edwina Wagnera oraz przewodniczącego okręgu poznańskiego p. Ludwika Stacheckiego. Uchwaleniem preliminarza budżetowego na rok następny zakończono obrady.

Ostrów

— **50-letni jubileusz Tow. Śpiewackiego.** Tow. Śpiewackie obchodzi w dniach 5 i 6 czerwca br. uroczyście 50-lecie istnienia. Już od dłuższego czasu trwają przygotowania, by uroczystość ta wypadła jak najwspanialej, bowiem na dzień ten jest spodziewany przyjazd licznych chórów zamiejscowych. Tow. Śpiewackie zostało założone w roku 1888, należy do najstarszych kół śpiewaczych w Wielkopolsce i ma za sobą bogatą przeszłość na polu kultury śpiewaczej.

— **Wielka wystawa harcerska.** Od dłuższego już czasu przygotowują harcerze ostrowscy wystawę harcerską. Wystawa ta ma zobrazować cały dotychczasowy dorobek harcerstwa polskiego ze szczególnym uwzględnieniem pracy ośrodka ostrowskiego. Otwarcie wystawy nastąpi w salach i ogrodzie „Grandki" przy ul. Wrocławskiej. Nad stroną artystyczną czuwa E. Marszałek.

Słuchamy RADIA

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek, dnia 5 maja.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,20 Gimnastyka. 6,40 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11,15 Melodie Kujaw — poranek muzyczny dla szkół powszechnych. 11,40 Gra Wilhelm Backhaus (fortepian) (płyty). 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa (Patrz programy lokalne). 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą". 16,15 Koncert w wykonaniu Orkiestry Rozgł. Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 16,50 Pogadanka aktualna. — 17,00 Wiedza i książka: O książce Rajnolda Przeździeckiego „Dyplomacja w dawnej Polsce". 17,15 Od Aten do Bayreuth" — 8-ma audycja w opracowaniu Łucjana Kamieńskiego (z Poznania). 17,50 Poradnik sportowy i Wiadomości sportowe. 18,10 Skrzynka ogólna. 18,25 Program na jutro. 18,35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19,00 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Na wyspie Borden" — premiera słuchowiska Jerzego Putramenta (z Wilna). 19,40 Recital wiolonczelowy w wykonaniu Waleriana Deca. 20,00 Pogadanka aktualna. 20,10 Maskarada — koncert rozrywkowy (ze Lwowa). W przerwie o godz. 20,45 Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna. 21,45 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki. 22,00 Koncert kameralny. 22,50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Przegląd pracy i Komunikat meteorologiczny. 23,00 „Polskie góry" — odczyt w języku niemieckim. 23,15 Patrz programy lokalne.

Poznań. 11,40 Z muzyki nowoczesnej — płyty. 13,00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13,05 Opera buffo — płyty. 14,15 Koncert solistów (Transmisja ze studia P. R. na Międzynarodowych Targach Poznańskich). 18,10 Wiadomości sportowe lokalne. 18,15 Program na jutro. 18,20 „Spółdzielczość czy ustrój spółdzielczy" — dialog. 18,35 Piosenki w wykonaniu słynnych artystów rewiowych — płyty. — 19,00 „Walczmy ze szkodnikami roślin" — pogadanka rolnicza. 23,00 Muzyka taneczna — płyty.

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

19,45 Radio Romania. Koncert symfoniczny. 20,00 Deutschlandsender. Koncert orkiestrowy. 20,10 Hamburg. „Miłość cygańska" — operetka. 20,30 Belgrad. „Stabat Mater" — oratorium. — 20,30 Radio Paris. Koncert symfoniczny. 20,30 Wieża Eiffla. „Córka pułku" — opera kom. 20,55 Hilversum II. Koncert symfoniczny.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Warszawa dnia 2. 5. 1938 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

3 proc. pożyczka inwestycyjna	88,00
4½ proc. poz. państwowa wewn.	65,00
4 proc. konsolidacyjna	67,75
5 proc. poż. konwersyjna	70,00

Akcje w złocie:

Bank Polski	115,00
Lilpop.	70,75
Węgiel	29.75
Norblin	84,00
Starachowice	38,75
Modrzejów	13,75
Haberbusch	47,00
Ostrowiec	56,25

Dewizy:

	trans.	sprzed.
Belgia	89,35	89,57
Berlin		213,07
Amsterdam	295,15	295,89
Kopenhaga		118,35
Paryż	16,40	16,60
Sztokholm		136,69
Włochy		27,99
Helsinki		11,72
Wiedeń		99,25
Praga	18,42	18,47
Szwajcaria	121,95	122,25
Londyn	26,43	26,50
Nowy Jork czek	5,29¾	5,31
Nowy Jork kabel	5,30	5,31¼
Oslo		133,18

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, dnia 2. 5. 1938

Standarty: 1) żyto 706 g/l. 2) pszenica 737 g/l 3) owies I 480 g/l. owies II 450 g/l Jęczmień a) 638—650 g/l. b) 673—678 g/l.) 700—717 g/l.

CENY

transakcyjne:—orjentacyjne

Warunki: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Pszenica . t. p. P.	—	24,75	25,25
Żyto zdatne do przemiału		19,25	19,50
Jęczmień browarowy .	—		
Jęczmień 700 — 717 gl.		17.75	18.00
Jęczmień . 673 678g/l	—	17,00	17,50
Jęczmień 638—650 gl		16,75	17,00
Owies		17.50	18,00
„ standartowy		16,50	17.00
Mąka psz. g. I 0-30 proc. wyc.		43,50	44,50
„ „ I 0-50 „ „	—	40,50	41,50
„ „ „ IA 0-65 „ „	—	37,50	38,50
„ „ „ II 30-65 „ „	—	33,00	34,00
Mąka żytn. gat. I 0-50	—	29,50	30,50
Mąka żytnia 0-65		28,00	29,00
Otręby pszenne, grube	—	15,50	16,00
„ średnie	—	13,50	14,50
„ żytnie przemiału standartow.	—	12,75	13,75
Otręby jęczmienne	—	12,00	13,00
Groch Viktoria	—	22,00	24,50
„ Folgera	—	23,50	25.00
Łubin żółty	—	14,00	14,5
„ Niebieski	—	13,25	13,75
Wyka latowa	—		
Peluszka	—	24,00	25,00
Mak niebieski	—		
Gorczyca	—	33,00	35,00
Rajgras angielski	—	65,00	75,00
Seradela	—	29,—	33,00
Rzepik ozimy	—	—	—
Siemię lniane	—	50,00	52.00
Makuch lniany w taflach	—	20.50	21,50
„ rzepakowy „	—	16,00	17,00
„ sloneczn. w tafl. 42-45%	—	17,50	18,50
Śrut. Soja	—	22,75	23,75
Słoma pszenna luzem	—		
„ „ prasowana	—	4,90	5,15
„ żytnia luzem	—	4,75	5,00
„ żytnia prasowana	—	5,50	5,75
„ owsiana luzem	—	4,80	5,05
„ owsianna prasowana	—	5,30	5,55
„ jęczmienna luzem	—		
„ jęczmienna prasowana	—		
Siano zwykłe luzem	—	7,10	7,60
„ zwykłe pras.	—	7.75	8,20
„ nadnoteckie	—	8,20	8,70
„ . nadnoteckie	—	9,20	9,75

Ogólny obrót: 1816 ton, w tym pszenica 255, ton, tendencją spokojna; żyto 338 ton, tendencja spokojna; jęczmień 305 ton, tendencja chwiejna; owies 100 ton, tendencja spokojna; przetwory młynarskie 540 ton, tendencja spokojna; nasiona 58 ton, tendencja spokoja; pastewne i inne 220 ton, tendencja spokojna.

Kronika

5 maja

Czwartek

Kalendarz rzymsko-katol.

Wtorek 3 Konst. 3 maja
Czwartek 5 Piusa V. pap.

Kalendarzyk meteorologiczny

Środa, godz. 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne średnie 759 mm. Temperatura powietrza w ub. dobie najwyższa +10 st. C., najniższa +6 st. C.

Stan wody w Warcie w dniu dzisiejszym wynosi 100 cm Temperatura wody wynosi 6,6 st. C.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście: apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; apt. Czerwona, St. Rynek 37; apt. przy Grobli, W. Garbary 41.

— **Jeżyce:** Apt. pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12. **Łazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9. **Wilda:** Apt. pod Koroną, Górna Wilda 61. **Dębiec:** Apt. przy ul. Dębińskiej 12. **Główna:** Apt. przy Krzyżu, ul. Główna skiej 6. **Sołacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 19. **Starołęka:** Apt. miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07. Centrala międzymiastowa — 00. Informacja tel. — 09.

O czym mówią w Poznaniu...

Poznańska Legia Akademicka obchodziła uroczyście swą inaugurację. Na młodzież akademicką spadł zaszczytny obowiązek pielęgnowania wielikich tradycyj Legionów Dąbrowskiego i Piłsudskiego.

* * *

Podniosły nastrój uroczystości zakłócony został niemiłym zgrzytem. Spowodowała go — któżby inny, jak nie młodzież z pod znaku „Stronnictwa Narodowego", która w pewnej chwili śpiewać zaczęła swoją pieśń partyjną t. zw. „hymn młodych".

* * *

Władze wojskowe spodziewały się widocznie tego wystąpienia; to też dowódca Legii Akademickiej zwrócił się na zakończenie ostatnich ćwiczeń do młodzieży z prośbą, by go zaniechała. Uczynił to przy tym w formie bardzo delikatnej, mówiąc, że nie wchodzi w to, czy t. zw. „hymn młodych" zaleca się śpiewać, czy nie, że jednak nie jest on przewidziany w programie, wobec czego prosząc, by pieśni tej nie intonowano, myśli, że stanie się według jego woli.

* * *

Życzenie przełożonego jest dla żołnierza rozkazem. Nie zrozumiała tego, względnie nie chciała zrozumieć młodzież endecka, która wbrew wyraźnemu życzeniu władz przełożonych Legii Akademickiej, wolę swoją przeprowadziła.

* * *

Tym samym odłam młodzieży, który w dniu 11 listopada ub. r. nie zawahał się w ordynarny sposób zaczepić organizacje, maszerujące w asyście kompanii honorowej — wojska, przez swoją nową niesubordynację raz jeszcze wykazał, że jest on elementem w wysokim stopniu anarchicznym, w swym partyjnym zaślepieniu nie liczącym się nawet... z życzeniem władz wojskowych.

* * *

W zestawieniu z powyższym, przykrym objawem były w dniu wczorajszym z jednej strony oklaski i okrzyki części publiczności w momencie defilady Stronnictwa Narodowego, a z drugiej strony o wiele słabsze oklaski i zupełne niemal milczenie, kiedy defilowały dziarskie oddziały wojskowe. Świadczy to o swoistym pomieszaniu pojęć wśród pewnej części naszego społeczeństwa.

* * *

Do takiego przekonania doszli też goście zamiejscowi, którzy w dniu wczorajszym licznie bawili w Poznaniu.

„Panie — powiedział do mnie jakiś starszy pan, który z trybuny przyglądał się defiladzie — jestem z Warszawy. Czy nie mógłby mi pan wytłumaczyć, dlaczego oni klaszczą, gdy idzie organizacja polityczna a milczą gdy idzie wojsko? Bo u nas w stolicy jest zupełnie na odwrót!"

Na pytanie to odpowiedzieć nie potrafiłem a starszy pan tylko raz po raz zdumiony kiwał głową...

Pod znakiem łączności i oddziałów zmotoryzowanych

odbyła się w Poznaniu tegoroczna defilada trzeciomajowa

Dzieci poleskie wręczyły wojsku karabin maszynowy — Pierwszy występ publiczny Legii Akad.



Dziarskim krokiem defiluje Legia Akademicka (Foto Alejnik)

Tegoroczne uroczystości 3-majowe w Poznaniu rozpoczęły się, jak zwykle, tradycyjnym capstrzykiem formacyj wojskowych i oddziałów P. W w poniedziałek wieczorem na Placu Wolności.

We wtorek o godz. 9 odprawione zostało w katedrze uroczyste nabożeństwo dla przedstawicieli władz i delegacyj organizacyj społecznych. Mszę św. celebrował ks. biskup Dymek a kazanie wygłosił ks. kanonik Mędlewski.

W godzinę później odbyła się Msza św. polowa przed gmachem DOK dla wojska i organizacyj. Odprawił ją dziekan ks. prałat Wilkans.

Po nabożeństwie nastąpiło na Pl. Wolności przekazanie armii sprzętu wojennego przez Związek Włościanek Wielkopolskich i bawiącą w Poznaniu dziatwę poleską.

Do generała Knoll - Kownackiego przemówiła prezeska Włościanek p. Wanda Niegolewska z Niegolewa, przekazując armii w imieniu Związku dwie taczanki i siedem zestawów polowych do badania wody. W imieniu dzieci poleskich przemówił chłopiec Konstanty Sawicki z Mołotkowicz gminy Zabrzyce pow. poleskiego, oddając następnie p. generałowi ręczny karabin maszynowy ufundowany przez dzieci i nauczycielstwo.

Na koniec przemówił gen. Knoll-Kownacki, dziękując w imieniu Armii za dary.

Po uroczystości na Placu Wolności odbyła się defilada przed Pomnikiem Wdzięczności. Trybuny dla publiczności były przepełnione. Obecna była również delegacja włościanek z chorągwią. Piękna, słoneczna pogoda spowodowała, że wśród obecnych panował nastrój pogodny i radosny.

Defiladę odbierali wojewoda Maruszewski, dowódca O. K. generał Knoll - Kownacki oraz prezes zarządu głównego Związku Powstańców Wielkopolskich gen. Raszewski.

Punktualnie o godz. 11,33 rozległy się dźwięki marsza. Do trybuny podjechał konno gen. Wład i zameldował rozopczęcie defilady.

Pierwszy maszerował przy dźwiękach „Warszawianki" reprezentacyjny pułk naszego miasta — pułk piechoty Karola II Króla Rumunii. Czwórki pierwszorzędnie wyrównane. Chłopcy przybijali nogami, że aż serce z radości skakało.

Z kolei przedefilował z oddziałów powstańczych się wywodzący pułk piechoty „Czwartaków"; orkiestra gra „Tysiac walecznych". Dalej maszerują saperzy a za nimi batalion telegraficzny.



Grupa dzieci poleskich przypatruje się defiladzie trzeciomajowej. (Foto Alejnik)

Przemarsz łączności trwał w tym roku wyjątkowo długo. Do stojącego na trybunie dowódcy batalionu zwracali się koledzy z innych formacyj: „Człowieku, ileż ty tego wojska wyprowadził?" Dowódca zaś uśmiechał się tylko z radości i zadowolenia. Łączność defilowała w trzech rzutach: najpierw oddziały piesze, następnie konne, a na koniec zmotoryzowane.

W międzyczasie rozlega się warkot motorów. Po niebie przemyka się eskadra samolotów myśliwskich i bombowych.

Długi ciąg formacyj wojskowych przerywa przemarsz nie wiele zresztą od wojska się różniącej kompanii zapasowej Policji.

Z daleka słychać już turkot dział i stukot kopyt końskich — to zbliża się artyleria i kawaleria. Kolejno defiluje artyleria lekka, artyleria ciężka, entuzjastycznie witany pułk czerwonych ułanów a następnie artyleria konna.

Defiladę wojska zamykają formacje zmotoryzowane. Przed trybunami przemykają samochody pancerne i zwinne tankietki pułku pancernego, za nim zaś defiluje — największa sensacja tegorocznej defilady — artyleria przeciwlotnicza. Lufy dział zenitowych są groźnie skierowane ku niebu.

Na koniec maszerowała Legia Akademicka, prowadzona przez majora Tabaczyńskiego. Czoło tworzyli podchorążowie rezerwy pod bronią, dalsze oddziały umundurowani studenci pierwszego i drugiego roku bez broni. Pierwszy ten publiczny występ Legii wypadł zupełnie dobrze. „Czwórki" coprawda nie zawsze były wyrównane idealnie (nic zresztą dziwnego, Legia miała przecież dopiero kilka ćwiczeń), widać jednak było, że młodzież się stara, by wszystko wypadło jak najlepiej.

Przemarsz oddziałów wojskowych skończony. Gen. Wład składa meldunek dowódcy O. K.

Po krótkiej przerwie rozpoczęła się defilada oddziałów P. W. Rozpoczyna ją Związek Strzelecki. Za nim idą hufce szkolne, Pocztowe Przysposobienie Wojskowe, oddział P. W. przy firmie H. Cegielski, wreszcie Kolejowe Przysposobienie Wojskowe.

Defiladę, która trwała około 2 godzin, zamykał długi szereg organizacyj społecznych, dzieci szkolnych, Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju, harcerek, KSMZ i KSMM, hufców szkolnych, związków b. wojskowych sfederowanych w Federacji PZOO, Bratwa Kurkowego, Sokoła, Organizacji Młodzieży Pracującej oraz harcerzy.

W defiladzie wzięła udział również liczna reprezentacja Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, poprzedzana przez kilkanaście chorągwi związków Z. Z. P. i Z. K. P. W ten sposób narodowy świat pracy zademonstrował swoją łączność z całym narodem w dniu święta narodowego.

Wieczorem odbyło się w Teatrze Wielkim uroczyste przedstawienie baletu Szymanowskiego Harnasie.

(X).

Odznaczenia Krzyżem Zasługi

Prezes Rady Ministrów nadał Srebrny Krzyż Zasługi za zasługi na polu podniesienia drobnego handlu p. Franciszkowi Szabłowskiemu w Kaliszu. Brązowy Krzyż Zasługi po raz pierwszy za zasługi na polu podniesienia drobnego handlu otrzymali Aleksander Biernacki i Stanisław Szajkowski, obaj również w Kaliszu.

Delegacja litewska w Poznaniu

We wtorek przyjechała do Poznania dwu - osobowa delegacja litewskich sfer gospodarczych. Około godziny 10 przybyli litewscy delegaci na Targi Poznańskie, gdzie zaopiekował się nimi dyr. Krzyżankiewicz i oprowadził ich po Targach i pawilonach targowych, a następnie pokazał im miasto. W godzinach popołudniowych delegacja wyleciała samolotem do Warszawy.

Nominacje w sądownictwie

Jak już donosiliśmy, Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował sędziego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu dr T. Cypriana prokuratorem Sądu Najwyższego. Poza tym Pan Prezydent mianował: sędziego Sądu Okręgowego w Bydgoszczy Czesława Zwierzyńskiego wiceprezesem S. O. w Chojnicach, sędziego Sądu Grodzkiego w Gnieźnie Mariana Węclewicza sędzią okręgowym śledczym S. O. w Gnieźnie, sędziego Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy Tadeusza Ochockiego sędzią okręgowym śledczym S. O. w Bydgoszczy, podprokuratora S. O. w Kaliszu Czesława Bulandę wiceprokuratora S. O. w Kaliszu, asesora sądowego w okręgu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu Leona Makowieckiego sędzią S. Grodzkiego w Chodczu, asesora sądowego w okręgu S. A. w Poznaniu Józefa Banaszkiewicza sędzią S. G. w Lidzbarku oraz asesora sądowego w okręgu S. A. w Poznaniu Tadeusza Gustowskiego sędzią S G. w Odolanowie.

„STOMIL" NA TARGACH POZNAŃSKICH

Jednym ze stoisk wyróżniających się oryginalnością i artystycznym wykonaniem jest stoisko firmy „Stomil" S. A., jedynej fabryki w Polsce produkującej opony samochodowe, motocyklowe i lotnicze, a także i rowerowe.

Przegląd w produkcji jest nader przejrzysty. Przedstawione są grupy opon wszystkich typów, jak: balonowe, wysokiego ciśnienia superbalonowe na niskie ciśnienie, do obręczy specjalnych t. zw. „bibendum" i t. p. i zarówno dla autobusów i ciężarówek, jak i samochodów osobowych wszystkich typów i marek.

Każda z wyżej wymienionych grup opon cechuje celowo rozwiązany rysunek protektora. Zauważyliśmy protektory przeciwślizgowe, odznaczające się nadzwyczajną przyczepnością do jezdni. Również pokaz opon rowerowych jest interesujący.

Przekroje opon ilustrują ilość przekładek płótna (kordu), elastyczność i wogóle dobór pierwszorzędnego materiału oraz nad zwyczajną staranność w wykonaniu.

Statystyka wzrostu obrotów wskazuje na świetny rozwój firmy „Stomil" i opanowanie przez nią rynku polskiego.

Cała produkcja Polskiego Fiata oraz montowni Lilpop, Rau i Loewenstein ogumowana jest „stomilami", 80 proc. autobusów w Polsce jeździ na „stomilach".

Wybitni kierowcy naszego sportu motoryzacyjnego biorą udział w najtrudniejszych raidach na polskich oponach „Stomil", osiągając znakomite wyniki. Dowiadujemy się, że firma „Stomil" buduje już drugą fabrykę w C. O. P., idąc w parze z rozwojem naszej motoryzacji, co daje gwarancję zupełnego opanowania zwiększonego zapotrzebowania rynku krajowego.

Przed kilku laty podjął „Stomil" pionierską produkcję specjalnych zestawów osiowych na pneumatykach, przeznaczonych do pojazdów konnych, które to eksponaty demonstrowano na osobnym stoisku „furgonowym".

Produkując wysokowartościowe opony i dętki samochodowe, lotnicze wszystkich wymiarów oraz rowerowe łącznie ze wspomnianą akcją ogumowania wozów konnych, „Stomil" pokrywa zapotrzebowanie rynku krajowego w najszerszym zakresie przyczyniając się do rozwoju polskiej motoryzacji i uniezależnienia się od rynku zagranicznego.

I w tym również leży jego zasługa.

Osobiste

— **Anna z Sokolnickich Zawadzka**, matka redaktora naczelnego „Nowego Kuriera", po długich cierpieniach zmarła w wieku 59 lat, w dniu 2 maja br. w Łodzi. Współpracownicy Redakcji i Wydawnictwa łączą się w serdecznym współczuciu z byłym kolegą.

Inauguracyjna akademia O. Z. N.

odbędzie się w najbliższą niedzielę

Poznań, 4. 5.

W najbliższą niedzielę, dnia 8 bm. z okazji pobytu Szefa OZN gen. Stanisława Skwarczyńskiego w Poznaniu urządza Okręg Poznański uroczystą akademię inauguracyjną o godz. 10,30 w Białej Sali Bazaru z przemówieniami: gen. Stanisława Skwarczyńskiego, przewodniczącego Okręgu OZN posła dr Leona Surzyńskiego, wiceprzewodniczącego Okręgu OZN posła Teodora Kozubskiego i prezesa Z. Z. P. Franciszka Mańkowskiego.

Zaproszenia odbierać można osobiście w biurze OZN, Poznań, Wały Leszczyńskiego 2 m. 12 w godzinach od 9—19.

Akademia dzieci poleskich dla dzieci poznańskish

Bawiące w Poznaniu dzieci poleskie urządziły dla dzieci poznańskich wieczornicę, która odbyła się w poniedziałek w sali Domu Rzemieślniczego. Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością przedstawiciele władz szkolnych p. nacz. dr Durek, prof. Kandziora i in. Inspektor szkolny z Pińska, Barnicki, podziękowawszy za serdeczne przyjęcie, ofiarował komitetowi w darze kilka wypchanych ptaków z Polesia, dyr. Strzyżewskiemu, który zorganizował wycieczkę do Poznania, ofiarował figurkę przedstawiającą poleszaków. W imieniu komitetu podziękował insp. Barwickiemu prof. Kandziora.

Z kolei insp. Barnicki wygłosił referat n. t. „Tradycje ziemi poleskiej".

Dzieci ze szkół w Łabiczynie i Kletnej wykonały pod kierunkiem naucz. Mizerskiego pieśni regionalne, po czym dzieci z różnych szkół powiatu pińskiego wykonały oryginalne piosenki, tańce i deklamacje o Polesiu. Produkcje te wzbudziły olbrzymie zainteresowanie.

Na zakończenie insp. Barnicki raz jeszcze podziękował za miłe przyjęcie i gościnność. Uroczystość odbyła się w niezwykle serdecznej i podniosłej atmosferze. (p)

Rzadki wypadek pryszczycy u ludzi

W Swarzędzu pod Poznaniem wydarzył się rzadki wypadek pojawienia pryszczycy u ludzi.

Tamtejszy lekarz dr Kosmala stwierdził u dwuletniej Marii Markiewicz pryszczycę. Diagnoza została potwierdzona przez komisję lekarską w składzie dr Wierusza i dr Miłosia z Poznania.

U dziecka wystąpiła wysoka gorączka, brak apetytu a na błonach śluzowych jamy ustnej utworzyły się owrzodzenia z obrzękiem.

Jak stwierdzono chorobę przeniósł ojciec dziewczynki, który dozorował chore na pryszczycę krowy.

Akademia Z. Z. P.

Wieczorem o godz. 18 w przepełnionej sali Królowej Jadwigi odbyła się akademia Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, zorganizowana przez Zespół Zarządów Filij Z. Z. P. i Oddziałów Z. K. P. w Poznaniu. W akademii wzięli udział: prezes i skarbnik Wydziału Rady Franciszek Mańkowski i Andrzej Przybyła, poseł Szymański, prezes Zimny, prezes Ratajczyk, b. poseł Herz, oraz liczni działacze i członkowie narodowego ruchu zawodowego z rodzinami.

Akademię zagaił kilku słowami prezes Zespołu L. Sobkowiak, po czym orkiestra symfoniczna K. P. W. odegrała Polonez 3 Maja. Następnie redaktor J. Zagierski wygłosił odczyt okolicznościowy, który zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Wodza Naczelnego. Sala entuzjastycznie powtórzyła okrzyk, a orkiestra odegrała hymn narodowy. Silne wrażenie wywarły recytacje p. Porazińskiej i red. Wł. Binka. Mistrzowski chór im. Moniuszki odśpiewał kilka utworów. Na zakończenie orkiestra odegrała wiązankę melodii polskich. Całość wypadła doskonale. Publiczność opuściła salę w podniosłym nastroju.

Min. Poniatowski przyjedzie w piątek

Jak się dowiadujemy p. minister Poniatowski, który miał przybyć w dniu dzisiejszym do Poznana, przybędzie dopiero w piątek 6 bm. P. Minister prawdopodobnie przyleci do Poznania samolotem.

Z miasta

— **Ciekawy odczyt o Afryce.** Staraniem Ligi Morskiej i Kol. w czwartek, dnia 5 bm. o godz. 20 w sali 100-ej W. S. H przy ulicy Wały Zygmunta Starego odbędzie się ciekawy odczyt misjonarza ojca Tomaki, który po kilkuletnim pobycie w Afryce podzieli się za słuchaczami cennymi spostrzeżeniami o stosunkach gospodarczych Rodezji, warunkach pełnej poświęcenia pracy misyjnej oraz polityce kolonizacyjnej Wielkiej Brytanii na tamtejszym terenie.

— **„Pluton Humorystów"**. W dniu 13-go kwietnia br. zorganizowany został w Poznaniu nowy Klub Satyryczno - Humorystyczny p. n. „Pluton Humorystów". Celem Klubu jest szerzenie zdrowego humoru czysto narodowego oraz łączność z Armią i ośmieszanie tych, który jej znaczenie starają się pomniejszyć. Klub przyjął za dewizę słowa Tomasza Węgierskiego: „Nie zrobię karła wielkim ani Marsem tchórza".

— **Popisy świetlic żołnierskich.** W sobotę, 7 bm. o godz. 19 w sali Domu Rzemieślniczego odbędą się popisy świetlic żołnierskich, które zorganizuje Polski Biały Krzyż. Repertuar zapowiada się bardzo ciekawie. W skład jego wchodzą pieśni żołnierskie, recytacje, inscenizacje, pieśni ludowe i żołnierskie oraz aktualne scenki z życia żołnierskiego. W popisach biorą udział żołnierze z wszystkich prawie formacyj poznańskich, a wśród nich urodzeni artyści amatorzy, muzycy, śpiewacy, dowcipnisie, nieźli nawet tancerze.

Komunikaty teatralne

— **Teatr Wielki.** Dziś „Tysiąc i jedna noc". W czwartek „Czterech gburów". W głównych rolach wystąpią pp.: Fedyczkowska, Janowska, Musielewska, Bestani, Urbanowicz, Szpingier, Karpacki, Zathey, Peter i Gruszczyński. Kierownictwo muzyczne dyr. dr Z. Latoszewski. W piątek „Carmen" z Emmą Szabrańską w roli tytułowej, Łuczyńskim jako Don Jose i inn. Dyryguje kapelmistrz S. Barański.

— **Teatr Polski.** We środę „Rozkosz uczciwości". We czwartek „Przeprowadzka". W piątek, jubileusz 30-letniej pracy scenicznej Mariana Bogusławskiego. Odegrana będzie znakomita komedia Wł. Perzyńskiego „Uśmiech losu".

Z życia organizacyj

— **Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.** Dnia 4 bm. Oddział Poznański świetlica ZPOK., Pl. Wolności 8 g. 19 kurs przetworów owocowych — Koło Starołęka świetlica ZPOK., ul. Starołęcka 90 g. 19 referat p. t. „Obronność kraju". Koło Młodych Śródka świetlica ZPOK., ul. Cybińska 7 g. 18 Literatura polska. Koło Jeżyce świetlica ZPOK., Pl. Wolności 8 g. 19 zebranie zarządu. Dnia 5. 5. 38 Oddział Poznański świetlica ZPOK., Pl. Wolności 8 g. 19 kurs przetworów owocowych — Świetlica ZPOK ul. Cybińska 7 g. 19 referat p. t. „Litwa a Polska". — Koło Młodych Starołęka świetlica ZPOK., ul. Starołęcka 90, g. 18 Literatura polska.

Z ekranu

Kino „Adria", Dąbrowskiego 38

wyświetla film polski p. t. „Pani Minister Tańczy". Akcja filmu toczy się w swawolnym państwie operetki, gdzie polityka zastępuje melodia, a humor jest jedyną racją stanu.

Po raz pierwszy w dziejach naszej kinematografii zrealizowano komedię, która pod względem fabuły oraz techniki da się porównać jedynie z dobrymi filmami zagranicznymi. Przepych wystawy w tym filmie przewyższa wszelkie dotychczasowe widziane.

W roli głównej występuje milutka Tola Mankiewiczówna, aktorka obdarzona wspaniałym aksamitnym sopranem jak również brawurową grą. Dalszą obsadę tworzą Al. Zabczyński, N. Ćwiklińska, M. Znicz St. Sielański i inni.

Jako uzupełnienie programu aktualności P. A. T-a.

Koncert Chóru Węgierskiego

Rzadko witamy w Poznaniu kogoś z tak żywiołowym entuzjazmem, z jakim spotkał się Akademicki Chór Węgierski z Szeged występujący u nas z obfitym programem pieśni ludowych, religijnych, żołnierskich oraz urozmaicony występami solistów. Najlepszym dowodem ustosunkowania się publiczności do naszych braci Węgrów był niemilknący grad żywiołowych oklasków zmuszających gości do licznych naddatków.

Z solistów występowali pianista Kato K. Kain oraz skrzypek Tibor Varga. Artyści wykonali kilka utworów kompozytorów węgierskich m. in.: Ernesta Dohnanyi'ego, Zoltana Kodaly'ego, Hubay'a i in. Ze szczególnym uznaniem zależy się odnieść do gry Tibora Vargi, który wysoki poziom wirtuozerii połączył z niezwykle subtelnym wyczuciem nastroju, ekspresji i dynamiki; gra jego sprawiała duże zadowolenie estetyczne.

Sam chór złożony z 40 ludzi zaprodukował kilkanaście pieśni węgierskich: stare pieśni kościelne i ludowe oraz nowe węgierskie pieśni ludowe. Szczególną wymowę cechę zebranych zyskali sobie Węgrzy odśpiewaniem polskich piosenek ludowych, wykonanych na bis. Chórem dyrygował prof. Lajos Kertesz. Dyrygent to musi być nieprzeciętnej klasy, jeżeli chór brzmiał po prostu czysto i bez dynamicznych, brźmiąc zgranie, do efektów dynamicznych, brźmiąc zgranie, orkiestrowo.

Specjalnie miłe wrażenie wywarło krótkie przemówienie przedstawiciela Chóru, wygłoszone po polsku i utrzymane w prostym, ujmującym tonie. Odpowiedział na nie również prosto mjr. Wanicki wręczając gościom laurowy wieniec z barwami polskimi oraz zamieniając braterski pocałunek z dyrygentem, co najoczywiściej poparło odegranie „Polak, Węgier — dwa bratanki".

Organizacją wieczoru zajął się: Polski Akad. Zw. Zbliżenia Międzynar. „Liga", Tow Polsko-Węgierskie, Akad. Koło Przyjaciół Węgier. Występ zaszczycili swą obecnością J. E. Kardynał A. Hlond, J. M. rektor Peretiatkowicz, prezydent p. wojewody i miasta. (B)

Przemówienie P. Prezydenta Rzplitej do dziatwy szkolnej

Wczoraj w Lubochni, pow. Rawa Mazowiecka, odbyła się uroczystość przekazania szkołom i świetlicom wiejskim w rejonie spalskim 22 odbiorników radiowych. Aparaty te przeznaczył dla szkół i świetlic rejonu spalskiego P. Prezydent Rzplitej, prof. dr Ignacy Mościcki, który z tej okazji wygłosił za pośrednictwem mikrofonu Polskiego Radia przemówienie z Zamku Królewskiego w Warszawie do dziatwy szkolnej, zebranej na uroczystości.

„Gdy pan minister poczt i telegrafów i dyrekcja Polskiego Radia oddali do mojej dyspozycji 22 aparaty radiowe — ofiarowałem je szkołom i świetlicom wsi dokoła Spały, które położone wśród wielkich lasów, a często zdala od dróg komunikacyjnych, szczególnie odczuwają potrzebę korzystania z tego wielkiego dobrodziejstwa kultury.

Jakże potężnym jest geniusz ludzki, który stworzył radio!

Jakże zdobywcza i twórcza myśli człowieka, która potrafiła wykryć i zaprząc do służby ludzkości nieznaną przed tym siłę.

Dzięki temu wielkiemu wynalazkowi zostały powiązane niewidzialnymi falami wsie i miasta, wszystkie ośrodki na kuli ziemskiej, gdzie pracuje i myśli człowiek.

Dzięki radiu narody poznają się lepiej i przekazują sobie wzajemnie dorobek swoich kultur i cywilizacji.

Przez Polskie Radio, pozostając w swojej wiosce będziecie mogły, kochane dzieci, poznawać nasze polskie życie, słyszeć i brać udział w wielkich chwilach naszego państwa.

Przez głośnik radiowy możecie usłyszeć w Święto Niepodległości mocny krok naszej potężnej armii.

Polskie Radio da wam możność poznania jak żyją i pracują inne wsie i miasta w Polsce, jak rośnie ich postęp gospodarczy.

Dziś w wielkim wyścigu narodów zwycięży ten, który będzie posiadał największą wiedzę i umiejętność pracy, największe ukochanie swojego narodu i swojego państwa.

Łatwiej będziecie mogli korzystać z nauk waszych nauczycieli — z czytanek i książek szkolnych — teraz, gdy przybył wam jeszcze jeden środek zdobywania wiedzy o świecie, a w długie wieczory zimowe radio da wam niejedną chwilę rozrywki i radości.

Pamiętajcie, by wykorzystać ten drogocenny dar. Uczcie się, słuchajcie pogadanek, cieszcie się muzyką i pieśnią, poznawajcie dorobek polskiej kultury, abyście, korzystając z nauki, płynącej z radia, urośli na pożytecznych i oddanych Polsce obywateli". (PAT.)

Aresztowania wśród „Falangi"

(tel. wł.) **Warszawa, 4. 5.**

(ss) Władze policyjne przeprowadziły dziś w nocy około 100 rewizyj w mieszkaniach członków grupy O. N. R. „Falanga". W wyniku rewizji aresztowano 70 osób.

Akcja policyjna wiąże się w podłożeniem bomby zegarowej na pl. Muranowskim w dniu 1 maja.

Wilczyca zagryzła dziecko

(tel. wł.) **Warszawa, 4. 5.**

(ss) Pod Warszawą zdarzył się tragiczny wypadek zagryzienia dziecka przez wilczycę. Mianowicie żona inżyniera pracującego w jednej instytucji warszawskiej p. Rozalia Wodzicka otrzymała przed trzema laty od znajomych z Kresów szczenię wilcze. Wilczyca całkiem się zadomowiła. Wczoraj, gdy p. Wodzicka wyszła, prowadząc na smyczy wilczycę, ta wyrwała się jej niespodziewanie z ręki i rzuciła się na idącego ulicą sześcioletniego Jana Malaka. Zwierzę do padłszy dziecka zagryzło je.

Rutkowski defiluje w szeregach O. N. R.

(tel. wł.) **Warszawa, 4. 5.**

(ss.) **Święto 3 Maja zostało w Warszawie nadużyte przez nielicznych sympatyków p. Rutkowskiego dla nieprzyzwoitej dywersji politycznej skierowanej przeciwko Związkowi Młodej Polski.** Mianowicie O. N. R. usiłował urządzić wczoraj demonstrację rozpędzoną zresztą przez policję. W demonstracji tej wzięła udział grupka młodzieży z transparentami Z. M. P., rozrzucając ulotki bezprawnie podpisane nazwą Związku. Grupka ta, licząca około 50 osób chroniona była ze wszystkich stron przez umundurowanych członków O. N. R.

Biorąc pod uwagę że działo się to w dzień święta narodowego i dążąc do uniknięcia niepożądanych ekscesów, Z. M. P. nie zareagował na jawne nadużywanie dobrego imienia organizacji. Tym nie mniej wzburzona tym postępowaniem grupa członków Z. M. P. bez wiedzy władz organizacyjnych udała się do lokalu przy ul. Szerokiej 22, gdzie mieści się sztab „Falangi", zabrała stamtąd wszystkie akta organizacyjne Z. M. P., wyniesione przed kilku dniami pokryjomu z biura kierownictwa Z. M P przez sympatyków p Rutkowskiego.

Na rozkaz szefa Z. M. P. mjr. Galinata akta te zostały dziś odesłane z powrotem na ul Szeroką, gdyż kierownictwo Z. M. P. uznało tę drogę za niewłaściwą dla dochodzenia słusznych praw organizacji

„Times" o Kominternie

Landyn, 4. 5. (ATE)

„Times" zamieszcza dzisiaj na dwóch kolumnach artykuł, dotyczący międzynarodowej działalności Kominternu. W artykule tym dziennik zwraca uwagę na znamienny zwrot, dokonany przez Stalina, który po ukończeniu drugiej piataletki, podjął na nowo pierwotny plan Sowietów — przypisywany dawniej Trockiemu — rozpętania rewolucji światowej.

„Times" tym faktem tłumaczy egzekucję szefów czerwonej armii i floty, którzy rzekomo mieli być przeciwni działalności międzynarodowej Kominternu.

Zagraniczna centrala Kominternu, którego sekretarzem generalnym jest komunista bułgarski Dymitrow, stosuje obecnie dwojakie metody: w krajach demokratycznych dąży do utworzenia t. zw. „frontów ludowych" lub „frontów zjednoczonych" pomiędzy partiami lewicowymi a partią komunistyczną. W krajach pozaeuropejskich, zwłaszcza w Azji i Afryce Komintern popiera ruchy nacjonalistyczne, jak np. ruch panarabski.

Kraje europejskie nie objęte rządami dyktatorskimi traktowane są indywidualnie, jednakże wedle tej samej recepty: front zjednoczony, strajki i rozruchy, wojny domowe, ustanowienie rządu sowieckiego.

Autor artykułu podkreśla, że komuniści zagraniczni, którzy uciekli do Rosji, zwłaszcza z Niemiec, Polski i Finlandii, okazali się bezużytecznymi w przeprowadzaniu programu rewolucji światowej, mają bowiem zamknięty dostęp do swoich krajów. Wskutek tego wielu z tych „niepożądanych" komunistów zostało rozstrzelanych podczas szeregu „Czystek" przeprowadzanych przez Stalina.

Czy pryszczyca jest zaraźliwa dla ludzi

(tel. wł.) **Warszawa, 4. 5.**

(ss) Centralne władze sanitarne zaalarmowane zostały dziś wiadomością telefoniczną ze Swarzędza pod Poznaniem, gdzie lekarz stwierdził u 2-letniej Marii Markiewicz pryszczycę (piszemy o tym na innym miejscu).

Jak wiadomo dotychczas uważano, iż pryszczyca nie przenosi się na ludzi.

Do Swarzędza wyjechać ma specjalna komisja sanitarna.

Ambasador Rumunii w Warszawie

(tel. wł.) **Warszawa, 4. 5.**

(ss) Pierwszy ambasador Rumunii w Warszawie p Franasovici przybędzie do stolicy w dniu 15 maja aby objąć urzędowanie.

Wybryk natury w Sorento

Neapol, 4. 5. (PAT.)

30-letnia Eliza Barbetta, mieszkanka Sorento, powiła dziecko płci żeńskiej, posiadające 28 palców, po 7 u każdej ręki i nogi.

Wczoraj

W dniu wczorajszym na Targach Międzynarodowych panował ożywiony ruch. Zwiedzających wczoraj było 60 tys. osób.

Ulice naszego miasta rozbrzmiewały gwarem tysiącznych rzesz, przybyłych na targi. Wszystkie restauracje, kawiarnie oraz lokale były przepełnione. Specjalną uwagę zwracały liczne wycieczki, zwiedzające miasto. Szalony ruch na ulicach, setki samochodów oto obraz Poznania w czasie Targów.

• Niejaki Ambroży Kaczmarek, zam. w Lasku, robotnik fabryczny, w czasie pracy spadł z rampy doznając ogólnego potłuczenia i wstrząsu, który spowodował utratę przytomności. Pierwszej pomocy lekarskiej udzieliło Kaczmarkowi zawezwane na miejsce wypadku pogot. rat. (66-66).

VI. Km. 2205/36.

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Poznaniu VI rewiru, Kazimierz Szybowicz, mający kancelarię w Poznaniu, ul. Wierzbięcice 58, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9 maja 1938 r. o godz. 9 w Poznaniu, ul. Półwiejska nr. 35, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do dłużnika, a składających się z maszyny do sztancowania na podstawie drewnianej, maszyny do cięcia drutu, ręcznej szlifierki, maszyny do szycia starej i zniszczonej, 60 sztuk drutów do obijania trzepaczek, zegara ściennego, 4 palników, silnika elektrycznego 1 KM. fabrykat A. E. G., nożyc do cięcia blachy, szlifierki nożnej, maszyny do robienia sprężyn, 2 ręcznych sztanc do wytłaczania dziur, 10 palników płaskich dużych, 1 kompletu narzędzi, piłki ręcznej do cięcia żelaza, 2 tarcz do cięcia mosiądzu, stołu warsztatowego, 2 stołów zwykłych i 2 repozytoria.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Szybowicz
Komornik.

Pracownicy M. K. O. jeszcze okupują lokal

Jak już donosiliśmy, w związku z likwidacją M. K. O. pomocy bezrob. i Sekcji Ewidencyjno - Rozdzielczej, którą M. K. O. przejął od Lokalnego Funduszu Pracy zwolniono 8 pracowników sekcji. Pozbawieni pracy od soboty okupują lokal przy ul. Piotra Wawrzyniaka 41, domagając się cofnięcia wypowiedzeń. Wydział Rady Z. Z. P. interweniował w tej sprawie u miarodajnych władz. Do dziś przykra ta sprawa nie znalazła rozstrzygnięcia. Zwolnieni pracownicy okupują jeszcze lokal. Przed bramą posterunkowy P. P. pełni służbę, nie wpuszczając nikogo do wewnątrz. Zastępy interesantów, nie poinformowanych o ostatnich wydarzeniach, schodzą się, by załatwiać swe sprawy.

Jak zakończy się walka o prawo do pracy, podjęta przez ludzi, których zwolnienie ze sprawowanych funkcyj postawiło w obliczu czarnego jutra? (P)

Dnia 2-go maja, po długich cierpieniach zasnęła w Panu w wieku lat 59 opatrzona Olejami Świętymi ś. p.

Anna z Sokolnickich Zawadzka

nasza droga, niezapomniana matka, teściowa i babka.

Pogrzeb odbędzie się w Łodzi, dnia 5-go maja o godz. 16-tej z Katedry św. Stanisława Kostki na stary cmentarz katolicki, o czym zawiadamia przyjaciół i znajomych

Rodzina

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Zmarłej, w dniu pogrzebu w katedrze o godz. 10,30.

Święto Narodowe 3-go Maja we Włocławku

Onegdaj odbył się we Włocławku uroczysty obchód rocznicy uchwalenia Konstytucji Majowej.

Już w przeddzień rocznicy o zmroku, stosowanie do apelu prezydenta miasta, na wszystkich domach wykwitły flagi narodowe. Tu i ówdzie pośpiesznie kończono ostatnie prace związane z dekoracją wystaw, witryn sklepowych, balkonów i niektórych gmachów.

Wieczorem przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyła się zbiórka formacyj wojskowych i organizacyj. Następnie ulicami miasta pod dźwięki orkiestr przemaszerował capstrzyk.

Dzień Święta Narodowego rozpoczęto nabożeństwem w Bazylice Katedralnej dla wojska, szkół powszechnych i średnich, dla przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, delegacyj, organizacyj społecznych i zawodowych i cechów ze sztandarami.

Uroczystą sumę celebrował J.E. Ks. Biskup Karol Radoński.

Po nabożeństwie tłumy Włocławian wyległy na ulicę 3-go Maja, gdzie przed gmachem starostwa na specjalnie urządzonej trybunie d-ca miejscowego garnizonu p. płk. Sudoł w otoczeniu Księdza Biskupa, starosty powiatowego inż. Gajzlera i prezydenta miasta p. Mystkowskiego przyjął defiladę oddziałów wojskowych, przysposobienia wojskowego, hufców szkolnych, harcerzy, sokolstwa, związków młodzieżowych, historycznych, straży pożarnej i cechów z pocztami sztandarowymi.

Na godzinę przed wspaniałą rewią od strony Torunia przybył samolot turystyczny, który w czasie kilku kręgów lotowych nad naszym miastem rozrzucił parę tysięcy ulotek propagandowych, wzywających społeczeństwo do wzięcia udziału w uroczystościach toruńskich w dn. 19 i 20 czerwca b.r. z racji utworzenia Wielkiego Pomorza oraz do składania ofiar na Fundusz Obrony Narodowej.

Po południu park im. Henryka Sienkiewicza zaroił się od młodzieży. Tu bowiem miał odbyć się bieg narodowy po przełaj.

W kilka minut po nadaniu audycji radiowej pod tyt.: „Start do biegu narodowego 3-go maja", ruszyło do biegu 70 zawodników włocławskich zgłoszonych przez miejscowe organizacje.

Trasa biegu wynosiła 3000 mtr. po przez aleje w parku. Finisz nastąpił przy muszli dla orkiestry.

Po ładnej i emocjonującej walce, zawodników widziało się podczas całego biegu, zwycięzcami zostali:

1. Czesław Wasilewski (Sokół) — 11 m. 57,4 s; 2. Stanisław Tulimowski (Sokół) — 12 m. 04 s.; 3. Mieczysław Chnatowicz (Sokół) — 12 m. 33,1 s.; Dalsze miejsca zajęli: Bolesław Śmiałek (W.K.S.), Janusz Kesler, Kazimierz Paluszkiewicz (obydw. Sokół), Zenon Świątecki (G.Z.K.), Jan Bembnista, Bolesław Rutkowski, Feliks Szczepański (wszyscy z W.K.S.).

Ogółem bieg ukończyło 57 zawodników, reszta odpadła na trasie. Drużynowo zwycięstwo odnieśli zawodnicy Sokoła, którzy tym samym zdobyli piękny puhar — nagrodę przechodnią. Wszyscy zawodnicy otrzymali nagrody indywidualne.

Nagrody wręczał zawodnikom p. płk. Sudoł. Kierownikiem biegu był p. kpt. Rozeń. Organizacja biegu jak na początek dosyć sprawna.

O godz. 18 w pięknie udekorowanej sali Towarzystwa Wioślarskiego we Włocławku i wypełnionej po brzegi publicznością odbyła się podniosła akademia, na program której złożyły się: przemówienie p. prof. Foppa, koncert orkiestry miejscowego pułku piechoty pod dyrekcją kpt. Piotra Wittmana, utwory fortepianowe, deklamacje oraz tańce narodowe.

Przez dzień cały trwała zbiórka uliczna i po lokalach na szkoły polskie na Kresach.

Wieczorem miasto było iluminowane. Szczególnie pięknie wyróżniał się pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego na Bulwarach i pomnik Poległych na wzgórzach szpetalskich za Wisłą.

Wielki film „HURAGAN" wyświetlać będzie Słońce ponownie od jutra piątku dn. 6 maja.

Dziś nastąpiła przerwa w wyświetlaniu wielkiego filmu „Huragan" z powodu dzisiejszego koncertu Ady Sari na cel Macierzy Szkolnej.

Od jutra rozpoczynamy na nowo wyświetlanie tego wielkiego filmu, który już poruszył cały Włocławek. Nie jest to banalna opowieść egzotyczna albo dżunglowa ale film, który może być stworzony raz na parę lat, film stworzony kosztem długoletniej pracy i wielu milionów dolarów, film stworzony przez największą wytwórnię.

Od jutra więc mamy znowu roz kosz dla oczu i uszów w „Słońcu".

Wycieczki morskie dla młodzieży gimnazjalnej

Obwód włocławski L.M.K podaje do wiadomości członków gimnazjalnych kół L.M.K., że w czerwcu i lipcu r.b. odbędą się 4 wycieczki 14-to dniowe na yachcie morskim Zawisza Czarny pod kierunkiem p. gen Mariusza Zaruskiego do portów Danii, Szwecji, Estonii.

Termin podróży: I. 15/V — 28/V; II. 1/VI — 14/VI; III. 17/VI — 30/VI; IV. 3/VII — 16/VII. Piąta podróż od 12/VIII do 29/VIII przeznaczona jest dla opiekunów i działaczy Kół szkolnych L.M.K.

Bliższych szczegółów udziela Prezes Obwodu L.M.K.

Otwarcie sezonu sportów wodnych

Komitet międzyklubowy miejscowych Klubów wioślarskich uprzejmie zawiadamia, że w niedzielę dnia 8-go maja odbędzie się uroczyste otwarcie tegorocznego sezonu sportów wodnych.

Program uroczystości zapowiada się następująco:

godzina 10.15 Zbiórka Klubów na swoich terenach.
„ 10.30 Wymarsz do kościoła św. Witalisa.
„ 10.45 Nabożeństwo.
„ 11.30 Defilada ul. Brzeską, 3-go Maja, Cyganką do T-wa Wioślarskiego.
„ 12.00 Przemówienia, podniesienie bander. Odpowiednie śpiewy wykona chór „Lutnia".
„ Wyjazd na wodę.

Udział w powyższych uroczystościach wezmą:

1. Towarzystwo wioślarskie. 2. Kujawski Klub Wioślarski. 3. Wojskowy Yacht Klub. 4. Yacht Klub L.M.K. 5. Sekcja wioślarska przy G.Z.K. 6. Sekcja wioślarska przy Gimn. im. Długosza. 7. Sekcja żeglarska przy Gimn. mechanicznym. 8. Sekcja kajakowa miejsc. Drużyn Harcerskich.

Rewelacyjny podwójny program!

Irena Dunne — Randolph Scott — Dorothy Lamour

w potężnym filmie **„PŁYNNE ZŁOTO"**

i fascynujący obraz **„Córka Shanghaju"** z Anną May Wong

Nowy program w „Corso" przynosi nam dwa świetne filmy „Paramountu".

Pierwszy obraz to film sprowadzony bezpośrednio po Warszawie p.t. „Płynne złoto", reż. Roubena Mamouliena twórcy filmów „Dr. Jekyl i Mr. Hyde" i „Wielkomiejskie ulice".

W głównych rolach występują takie znakomitości, jak wspaniała Irena Dunne, doskonały Randolph Scott i fascynująca Dorothy Lamour, znany Akin Tamirow oraz setki statystów.

„Płynne złoto", to film który wzrusza, porywa i każe bezustannie śledzić akcję filmu.

Drugi film to słynny szlagier emocji „Paramountu" (u nas wyświetlany, w drodze wyjątku, przed Warszawą) p.t. „Córka Shanghaju". Jest to film którego sceny są najbardziej emocjonujące ze wszystkich dotąd widzianych w najlepszych filmach tej miary.

W gł. roli widzimy Annę May Wong po 2 letniej przerwie Charlesa Bickforda, Anthony Quinna i wielu innych. W dzielnicach chińskiego San Francisco, w zakamarkach Shanghaju rozgrywa się fascynująca akcja doskonałego filmu.

Oto program, który dzięki swej atrakcyjności cieszyć się będzie zasłużonym powodzeniem.

Nagły zgon przed katedrą

W czasie zbiórki pocztów sztandarowych przed katedrą zasłabł nagle członek S. K. P. p. Józef Starczewski.

Po przewiezieniu do szpitala św. Antoniego dyżurny lekarz stwierdził zgon wskutek ataku serca.

Zmarły osierocił żonę i troje dzieci.

Czy wiecie, że...

W dniu 3-go maja na terenie całej Polski było 1034 biegów, w których startowało 30097 zawodników.

Najmłodszy zawodnik pochodził z pow. nieszawskiego i liczył lat 11, najstarszy — 66 lat.

Wielki polski film MARII RODZIEWICZÓWNY „WRZOS" zakontraktowało „Słońce"

Dyrekcja „Słońca" dzieli się radosną nowiną ze swymi Bywalcami i Sympatykami, że kolosalnym nakładem kosztów (gwarancji) udało się dyrekcji zakontraktować najpiękniejszy polski film z roku 1938/9 Marii Rodziewiczównej „Wrzos", który prawdopodobnie jeszcze w tym sezonie wyświetlać będzie.

Film ten przebija rekordy kasowe nawet „Znachora".

Widzimy z powyższego, że dyrekcja „Słońca" w bieżącym sezonie zakontraktowała najlepsze wybrane filmy polskie, jak „Znachor", „Dziewczęta z Nowolipek", „Kościuszko pod Racławicami, „Halka", „Robert i Bertrand", „Kobiety nad przepaścią" i obecnie „Wrzos".

Czekamy z niecierpliwością na premierę.

Nabożeństwo żałobne

W dn. 2 maja b.r. o g. 8 rano odbyło się w kościele farnym św. Jana nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. F. Mikulskiego, b. prob., zmarłego przed 5-ciu laty.

W nabożeństwie odprawionym przez ks. prałata Dembczyka wzięła udział spora liczba wiernych. Pienia żałobne wykonał chór parafialny.

Ucieczka od życia

Eufrozyna Żurawicz, ul. Kruszyńska, w zamiarze samobójczym napiła się w parku Sienkiewicza esencji octowej.

Desperatkę po udzieleniu pomocy na miejscu wypadku przewieziono na kurację do szpitala św. Antoniego.

Przyczyna samobójstwa — przewlekła choroba.

Znowu zamknięto dom schadzek

Onegdaj została zatrzymana przez władze państwowe policyjne Eleonora Szczupakowska, Stary Rynek 1, podejrzana o stręczenie do nierządu nieletnich dziewcząt oraz ułatwianie cudzego nierządu z chęci zysku.

Lokal opieczętowano. Dochodzenie trwa.

Dyżur lekarski i apteczny

Dyżur apteczny — p. Paszkiewicza ul. Stodólna.

Dyżur apteczny — p. Katzowej, ul. 3-go Maja 16 tel. 12-34.

Dyżur lekarski — dr Wdowiak, St. Rynek 4 tel. 15 81.

I. OGŁOSZENIE.

Komisja Likwidacyjna Banku Kujawskiego we Włocławku, Sp. Akc. w likwidacji, niniejszym zawiadamia PP. Akcjonariuszów, że dnia 28 maja 1938 r. o godz. 15-ej w gmachu Muzeum Ziemi Kujawskiej we Włocławku, ul. Słowackiego 1a, odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego, 2) Sprawozdanie Komisji Likwidacyjnej za rok 1937, 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 4) Zatwierdzenie Sprawozdania Bilansu i R-ku Strat i Zysków po dzień 31 grudnia 1937 r. i udzielenie pokwitowania Komisji Likwidacyjnej, 5) Wybór Komisji Rewizyjnej, 6) Wolne wnioski.

Sygnatura Km. I. 322/38.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego we Włocławku I-go rewiru Zdzisław Tomaszewski, mający kancelarię we Włocławku, ul. Plac Wolności Nr. 1, na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 maja 1938 r. o godz. 10 rano we Włocławku, ul. 3-go Maja № 9, odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Spółdzielczej Księgarni Szkolnej, składających się z urządzenia sklepowego i innych ruchomości, oszacowanych na łączną sumę zł. 2156.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

KOMORNIK: Z. Tomaszewski

Włocławek, dnia 2 maja 1938 r.

Redaktor: **Walerian Gliniecki.** Zakł. Graf. p.f. „B-CIA PIOTROWSCY", Włocławek, Przedmiejska 20. Telefon 11-00. Wydawca: **Stefan Piotrowski.**